



Odbudowa wsi polskiej Rząd przeznaczył ponad półtora miliarda zł. na odbudowę zniszczonych zagrod chłopskich

WARSZAWA (PAP). Z inicjatywy wiceprezydenta KRN ob. St. Szwalbego oraz premiera Osóbki-Morawskiego, odbyła się w Prezydium Rady Ministrów konferencja, poświęcona zagadnieniu odbudowy wsi. W konferencji wzięli udział: z Min. Odbudowy — min. Kaczorowski, wicemin. Petrusiewicz oraz prof. Piasek, z Min. Skarbu — wicemin. Kurowski. Z Min. Lasów — min. Tkaczow, z ramienia Związku Samopomocy Chłopskiej ob. Grosz i inni.

Omawiana była kwestia wniosku Ministerstwa Odbudowy w sprawie odbudowy wsi, który ma być przedłożony Komitetowi Ekonomicznemu Rady Ministrów. Odbudowa wsi jest — jak podkreślono w czasie dyskusji — inwestycją o charakterze produktywnym. Nasza sytuacja finansowa nie pozwala jednak obecnie na objęcie akcją odbudowy terenu całego państwa. W roku bieżącym przystąpić należy do odbudowy przede wszystkim najbardziej zniszczonych gospodarstw w województwach: warszawskim, kieleckim, rzeszowskim, lubelskim, krakowskim, białostockim, łódzkim i pomorskim. Dotyczyła sowa akcja odbudowy nie nosiła charakteru planowego i wysiłki szły głównie w kierunku remontu mniej zniszczonych warstwowo rolnych. Obecny plan nie przewiduje odbudowy gospodarstw na mniej urodzajnych terenach z tym, że projektuje się przesiedlenie ludności z tych terenów w okolice o żyzniejszej glebie. Akcja odbudowy obejmie akcję indywidualną i barakową, przy czym baraki mają być przeznaczone głównie na budynki użyteczności publicznej. Projektuje się by w roku 1946 kosztem 250 milionów złotych oddać do użytku 20 tys. izb barakowych. Akcja indywidualna ma objąć w roku bieżącym 50 tys. budynków zakwalifikowanych przez powiatowe Komisje Odbudowy. Państwo przyjdzie z pomocą w formie przydziału drzewa na kredyt, kredytów na robociznę, dotacji materiałowych (cement, wapno itp.) po cenach kalkulacyjnych oraz w formie pomocy organizacyjnej. Kredyt materiałowy powinien wynieść około jednego miliarda złotych, kredyty gotówkowe ca 600 milionów złotych. Przeciętna wysokość kredytu na jedno gospodarstwo wyniesie od 25 do 30 tys. złotych. Zorganizowane będą miejscowe wytwórnie materiałów budowlanych, przeważnie na zasadach spółdzielczych, które dostarcza no

trzebnych wytworów odbudowującym się gospodarstwom. Rozpatrywano także projekt sieci powiatowych spółdzielni budowlanych oraz krótkich kursów szkoleniowych z zakresu budownictwa. Szczególnie mocno podkreślano konieczność wciągnięcia do akcji czynników miejscowych. Gospodarze objęci akcją pomocy będą musieli sami zająć się wyrebem i wzięciem drzewa budulcowego z tym, że odpowiednie czynniki urzędowe przyjdą im

z pomocą celem ułatwienia transportu. Główną rolę odegra pod tym względem Samopomoc Chłopska, w porozumieniu z innymi organizacjami wiejskimi. Sprawa jest ogromnie pilna, ponieważ — jeśli plan odbudowy na rok bieżący ma być wykonany — należy niezwłocznie przystąpić do cięcia drzewa. Po rozpatrzeniu planu odbudowy wsi przez Komitet Ekonomiczny — zainteresowane ministerstwa przystąpią natychmiast do realizacji projektu.

Gouin utworzył rząd francuski Maurice Thorez-wicepremierem

PARYŻ (PAP). W sobotę dnia 26 stycznia w godzinach popołudniowych został utworzony nowy rząd francuski w następującym składzie: premier i minister obrony narodowej — Feliks Gouin (socjalista), wicepremierzy i ministrowie, bez teki — Francisque Gay (ruch republikańsko-ludowy — MRP), Maurice Thorez (komunista), sprawy zagraniczne — Georges Bidault (MRP), gospodarka narodowa i skarb — Andre Philip (socjalista), sprawy wewnętrzne — Andre Letrouer (socjalista), minister sprawiedliwości — Henri Teitgen (MRP), armii — Edmond Michelet (MRP), uzbrojenia — Tillon (komunista), rolnictwa — Tanguy Prigent (socjalista), produkcji przemysłowej — Marcel Paul (komunista), oświaty narodowej — Marcel Naegelen (socjalista), robót publicznych i

transportu — Jules Moch (socjalista), kolonii — Marius Moutet (socjalista), pracy — Groizat (komunista), zdrowia publicznego — Robert Prigent (MRP), odbudowy — Francois Billoux (komunista), minister do spraw kombatantów i ofiar wojny — Laurent Casanova (komunista), aprowizacji — Longchambon.

Gaston Defferre (socjalista) został sekretarzem stanu przy radzie ministrów i kierownikiem informacji. Prócz tego zostali mianowani następujący podsekretarze stanu: w ministerstwie pracy — Patinaud, w ministerstwie gospodarki narodowej — Gazier. Przy ministerstwie produkcji przemysłowej został utworzony osobny departament produkcji węgla, na czele którego stanął podsekretarz stanu — komunista Lecouer.

Pierwsze 100 wagonów we Wrocławiu Przemówienie wicepremiera tow. Gomułki-Wiesława na uroczystości przekazania wagonów P. K. P.

WROCŁAW. Polski Wrocław przeżywał w sobotę swój wielki dzień. Największa w Polsce, jedna z największych w Europie, Państwowa Fabryka Wagonów przekazała polskiemu kolejarzowi węglarki wyprodukowane przez polskiego robotnika, które odtąd będą woziły z polskiego Śląska węgiel, wydobyty ofiarnym wysiłkiem polskiego górnika.

Na uroczystości, związane z przekazaniem pierwszych 100 węglarek Kolejom Państwowym przybyli do Wrocławia: Wicepremier tow. Gomułka-Wiesław, minister przemysłu tow. Minc, minister Kolei ob. Rabanowski, przedstawiciele ambasady brytyjskiej i francuskiej, przedstawiciele partii politycznych, Związków Zawodowych i prasy.

Uroczystą Akademię zagal dyr. fabryki ob. inż. Gutowski, podkreślając w swym przemówieniu wielki sukces polskiego robotnika, inżyniera i technika. Dzięki ich wysiłkom fabryka produkuje obecnie 6 węglarek dziennie.

„Przekazanie pierwszych stu węglarek, wyprodukowanych przez polską załogę fabryczną — kończy swoje przemówienie inż. Gutowski — jest najlepszą odpowiedzią, udzieloną min. Bevinowi na jego polityczne wątpliwości w nasze zdolności organizacyjne”.

Następnie zabrał głos wicepremier tow. Gomułka-Wiesław, który powiedział m. in.: „Obywatele — mówi wicepremier —

mam zaszczyt powitać załogę fabryczną w imieniu Rządu Jedności Narodowej, w dniu uroczystym nie tylko dla Was, ale i dla całej Polski. W dniu tym przekazujecie Państwu pierwszą setkę wagonów. Uroczystość ta ma znaczenie ogólno-narodowe, dowodzi bowiem, że kraj nasz, szczerony przez działania wojenne, powoli wstępuje w normalny tryb życia. Pierwsza setka wagonów zasiała najważniejszy odcinek naszego życia gospodarczego. Ta pierwsza setka wagonów, wyprodukowana na Ziemiach Odzyskanych, to początek naszej pracy gospodarczej na Górnym Śląsku. Wy najlepiej zdajecie sobie sprawę z tego, jak wielki jest to krok naprzód. To, czego dokonaliście tutaj, dokonywane się i na terenie całego kraju. Pracujemy jeszcze w warunkach bardzo ciężkich, ale tylko od naszej pracy uzależniona jest poprawa całości życia gospodarczego. Wyrażam — mówi dalej wicepremier — dla wszystkich ludzi, którzy tworzą tu czyn na miarę historyczną, szczerzy szacunek. Trud, włożony przez was w tę fabrykę, ma również wielkie znaczenie polityczne. Zadaje on klam naszym wrogom, którzy kwestionowali nasze prawa do Ziemi Odzyskanych. My zdajemy sobie sprawę z trudności politycznych i gospodarczych. Trudności te możemy pokonać wysiłkiem całego narodu, całej klasy robotniczej, która jest awangardą naszego narodu. Klasa robotnicza dała wyraz głębokiemu przywiązaniu

do Ojczyzny. Jakże mali są krytycy, jakże podli są ludzie, którzy na Zachodzie rzucali hasło: „Nie chcemy Wrocławia, Szczecina”. My tych ludzi pomijamy. My produkujemy dla kraju.

Jestem głęboko wzruszony dzisiejszą uroczystością — mówi wicepremier. — Poczuję się do obowiązku w imieniu Rządu Jedności Narodowej, podziękowania całej załogę za pracę i trud. Mogę jednocześnie zapewnić, że Rząd Jedności Narodowej będzie czynił wszystko, by dać wam pomoc i ułatwić warunki życia. Pracujecie, trudności jeszcze będą, ale tak, jak przełamaliście początkowe trudności, tak zwalczymy i te, które będą jeszcze. Wierzymy, że postawione zadania gospodarcze będą wykonane przez cały naród, który pracuje nad budową Polski Ludowej”.

Przemówienie swoje wicepremier zakończył okrzykiem na cześć załogi Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu.

Następnie min. Minc stwierdził w swym przemówieniu, że pierwsze 100 węglarek oddaje polska załoga fabryki Kolejom Państwowym w chwili, gdy kryzys transportowy został już przełamany i zapewnienia załogę, że wyprodukowane węglarki dostaną się w dobre ręce.

Po przemówieniu przedstawiciela Centralnej Komisji Zw. Zaw., tow. Czerwińskiego, wicepremier tow. Gomułka-Wiesław dekoruje odznaczeniami państwowymi zasłużonych pracowników fabryki

Umowa polsko-czechosłowacka

PRAGA. W dniu wczorajszym podpisano układ lotniczy między Polską a Czechosłowacją na okres 5 lat. Czechosłowacja będzie obsługiwała trasę Praga—Warszawa i Praga — Warszawa — Moskwa. Polska będzie obsługiwała trasę Warszawa — Praga i Warszawa — Praga—Paryż.

220 studentów polskich będzie studiowało na wyższych uczelniach w Czechosłowacji. Studenci czechosłowaccy będą studiowali na wydziale morskim w Gdyni i Gdańsku oraz na wydziale filozoficznym w Krakowie.

Przygotowania do traktatu z Węgrami

LONDYŃ. W myśl uchwały konferencji moskiewskiej, zastępcy ministrów spraw zagranicznych mają rozpocząć niebawem prace w Londynie, związane z przygotowaniem traktatu pokojowego z Węgrami.

W związku z tym, przewodniczący sojuszniczej komisji kontrolnej Węgier, marsz. Woroszyłow, zwrócił się do rządu węgierskiego o przedstawienie w ciągu 3 dni poglądu na tę sprawę.

Węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych zorganizowało już specjalny wydział, który zbierze wszystkie dane, mające znaczenie dla tych spraw.

Oświadczenie premiera Libanu

LONDYŃ. (PAP) Radio londyńskie donosi, że premier Libanu oświadczył, iż de legacja libańska na generalne zgromadzenie ONZ otrzymała polecenie zaprzestowania przetrzymywania umowie angielsko-francuskiej w sprawie Lewantu. Delegacja za żąda natychmiastowej ewakuacji wszystkich obcych wojsk z terytorium Libanu.

Uwaga, dzieci!

Już dziś, tj. 28 stycznia rano rozpoczynamy wymianę kuponów premiowych na losy. Wymiana trwać będzie 5 dni, tj. do piątku 1 lutego rano włącznie i odbywać się będzie od godz. 9-ej rano do 5-ej po południu TYLKO w lokalu Centralnego Robotniczego Domu Kultury przy ul. Piotrkowskiej 243.

Raz jeszcze przypominamy, że kupony winny być naklejone kolejno na arkuszu i podpisane imieniem i nazwiskiem z podaniem dokładnego adresu.

Kupony X mogą zastępować tylko dwa brakujące numery, a więc wśród 30 kuponów mogą się znajdować tylko dwa kupony następcze.

Prosimy Was raz jeszcze, dzieci, abyście się nie tłoczyli i zachowywali grzecznie i spokojnie, gdyż jest dosyć czasu i w ciągu 5-ciu dni wszystkie zdążyte kupony wymieni!

W 60-tą rocznicę stracenia członków „Proletariatu” Uroczysta akademія w stolicy zorganizowana przez PPR i PPS

WARSZAWA (PAP). W niedzielę dnia 27 stycznia r. odbyła się w sali „Roma” zorganizowana przez PPR i PPS uroczysta akademія dla uczczenia członków 1-go proletariatu, straconych 28 stycznia 1886 na stołkach Cytadeli. Salę przybrała barwą narodowymi i sztandarami PPR i PPS zapelnili szczególnie członkowie tych partii, młodzież zorganizowana w Związku Walki Młodych i OM TUR oraz liczni goście. Nad trybuną na której miejsce zajęli powołani przez przewodniczącego akademię ob. Jagiełło, członkowie prezydium — widoczny był wielki portret Ludwika Waryńskiego, twórcy pierwszej partii socjalistycznej w Polsce: „Socjalno-rewolucyjnej partii Proletariat”, założonej w 1882 roku.

Po odegraniu hymnu państwowego i międzynarodowej akademię zagal ob. Jagiełło, który podkreślił, że uroczystość dzisiejsza jest jednym z najpiękniejszych świąt bratnich organizacji PPR i PPS. Następnie zabrał głos członek Komitetu Centralnego PPR wiceminister Biełkowski, który przedstawił rozwój polskiej myśli postępowej od czasów pierwszego rozbioru aż do chwili obecnej. Mówca zaznaczył doniosłość procesu 29-ciu członków „Proletariatu”, który odbił się głośnym echem we wszystkich środowiskach robotniczych i zapoczątkował powstanie ruchu socjalistycznego w Polsce. Nawiązując do obecnej sytuacji politycznej w kraju, mówca stwierdził, że hasła które wypisał na swych sztandarach 1-szy proletariatu, są dziś w stadium realizacji. Rozumieją to dobrze dwa nurty, wyrosłe z idei, które głosił manifest Proletariatu, Polska Partia Robotnicza i Polska Partia Socjalistyczna, które udają będą systematyczną pracę do pełnego zjednoczenia ruchu robotniczego.

Następnie zabrał głos członek Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS ob. Rusinek, przytaczając wiele cytatów z Waryńskiego oraz przemówienia obrońców z procesu „29-ciu”. Hasła „Proletariatu” są dla nas ciągle żywe i aktualne — mówi ob. Rusinek. Zasługą jego twórców jest złączenie polskiego ruchu robotniczego z rewolucyjnym ruchem rosyjskim. Uchwalona ostatnio przez KRN ustawa o unarodowieniu przemysłu, reforma rolna i wiele innych przełomowych dla życia naszego narodu ustaw, są wypełnieniem testamentu „1-go proletariatu” przez Rząd Jedności Narodowej. Wolna Polska powstała jako

owoc walki proletariatu, zdobyliśmy niepodległość, mamy demokrację, a teraz następuje ostatni etap naszej walki o socjalizm — zakończył swoje wywody mówca.

Po mowie ob. Rusinka zebrani wznosili długotrwałe okrzyki na cześć Jedności klasy robotniczej i jej przywódców w KRN i Rządzie Jedności Narodowej.

Na zakończenie części oficjalnej orkiestra eletrowni warszawskiej odegrała „Czerwony Sztandar”, po czym rozpoczął się program artystyczny, w którym wzięła udział Tatiana Wojtaszewska (fortepian), Henryk Ładosz, W. Morawski, Żeromski, J. Błock (recytacje) oraz chór reprezentacyjny PPS.

Podstępne morderstwo na dwóch członkach Milicji Obywatelskiej

W ubiegłą sobotę 26 stycznia r. około godz. 21 wiecz. 8 Komisarjat Milicji Obywatelskiej w Łodzi zaalarmowany został telefonicznie, że w mieszkaniu Nr 9 przy ul. Żeromskiego 39 nieznanymi bandyci dokonywują napadu rabunkowego.

8 komisarjat MO wydelegował natychmiast na miejsce rabunku patrol w sile trzech ludzi. Podczas walki milicjantów z bandytami zginęło dwóch milicjantów, a jeden został ciężko ranny.

Komenda Milicji Obywatelskiej m. Łodzi prowadzi energiczne dochodzenie w tej sprawie, a jednocześnie wzywa wszystkich obywateli, którzy mogą rzucić światło na zbrodnię, do zgłoszenia się osobiście do Wydziału Śledczego Komendy Milicji Obywatelskiej w Łodzi, Sekcja I—ul. Stefana Jaracza (dawniej Cegielińska) 21.

Za pomoc w wykryciu bandytów wyznaczona została wysoka nagroda pieniężna.

Proces zbrodniarzy hitlerowskich w Minsku Wstrząsające opisy mordów dokonanych przez Niemców na Białorusi

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi z Mińska, że Trybunał Wojskowy, który sędzi niemieckich przestępców wojennych za zbrodnie, popełnione na Białorusi, ukończył badanie oskarżonego Languta. Po tym nastąpiło badanie świadków. Pierwszy złożył zeznania mieszkaniec Bobrujska, Bogdan, który ujawnił potworne zbrodnie, popełnione przez hitlerowców w obozie w Bobrujsku, gdzie 1.200 osób umierało dziennie.

6 listopada 1941 roku o godz. 8 rano wypędzono z obozu trzy tysiące ludzi ze związanymi rękami. Karabin maszynowy został umieszczony na samochodzie, który jechał za kolumną więźniów. Droga była śliska. Gdy ludzie padali, hitlerowcy strzelali do nich. Następnego dnia w obozie wybuchł pożar. W zamkniętych barakach spłonęło żywcem 20 tysięcy osób. Pożar przenosił się na inne jeszcze budynki i trwał całą noc. Słychać było strzały karabinów maszynowych, wybuchy granatów i krzyki rozpacz. Podczas tej nocy zamordowano około 17 tysięcy jeńców wojennych. Następnego ranka tych, którzy pozostali przy życiu, przeniesiono do innego obozu. Rannych i chorych rozstrzelano. Wszystko to działo się na wyrazy rozkaz Languta.

Dawny więzień obozu w Bobrujsku, Awcr-

kin, potwierdził fakt, że Niemcy umyślnie mordowali jeńców wojennych w tym obozie. W listopadzie 1941 r. przeszło tysiąc osób umierało dziennie z głodu, chłodu oraz wskutek pobicia i epidemii. Świadców Michalenko i Soroka w zeznaniach swych ujawnili szereg nowych faktów, oświecających potworne zbrodnie Languta i jego podwładnych. Świadek Bondarczuk potwierdził fakty złego traktowania jeńców wojennych w obozie w Bobrujsku i dodał, że epidemie szerzyły się w obozie. Choroba i głód doprowadziły wielu jeńców do choroby umysłowej.

Następnie Trybunał Wojskowy przystąpił do badania Hechbla, żołnierza armii niemieckiej, który brał udział w dwóch ekspedycjach karnych przeciwko ludności cywilnej. Prokurator zażądał aby oskarżony zeznał wszystko co wie o pierwszej ekspedycji. Hechbl zeznał co następuje: „W listopadzie 1942 r. zaatakowaliśmy wieś, położoną o 4 czy 5 kilometrów na północ od Obola. Wieś ta została spalona wraz z mieszkańcami”. W lutym 1943 r. jednostka, w której służył Hechbl, spaliła w okolicach Polecka 70 wiosek i zastrzeliła 2.200 osób cywilnych. W tych operacjach sam Hechbl podpalił 40 domów i zastrzelił 180 osób.

Manifestacyjny pogrzeb ofiar mordu NSZ-owców

W Chorzowie odbył się manifestacyjny pogrzeb trzech funkcjonariuszów Wojskowego Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, którzy zginęli w walce z bandytami NSZ. Są to: plutonowy Nesterowicz Władysław, kawaler krzyża Virtuti Militari, uczestnik walk pod Lenino, Warszawą, Kołobrzegiem, i Berlinem, plutonowy Nawrocki Władysław — uczestnik walk o Warszawę, Wał Pomorski, Kołobrzeg i Berlin, plutonowy Knop Teodor. Pogrzeb odbył się przy udziale przedstawicieli władz państwowych, wojskowych, MO, wzięły w nim liczny udział załogi kopalń i hut oraz kilkusetstosięczne tłumy mieszkańców Chorzowa i okolic. Nad mogiłą wygłosili przemówienia: imieniem duchowieństwa ks. dziekan Gajda, imieniem społeczeństwa chorzowskiego prezydent Chorzowa tow. Polczyk. Dalej przemawiali przedstawiciele wojska, koledzy zamordowanych oraz brat jednego z poległych, który z placem powiedział, że okupant niemiecki zamordował mu rodziców, dwi braci zginęło w Oświęcimiu — a trzeci brat poległ z ręki NSZ-owskich bandytów.

Przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina i salwach honorowych — złożono bohaterów obrońców demokracji na wieczny spoczynek.

Usprawnienie ruchu pasażerskiego

WARSZAWA, (PAP). Osiągnąwszy sukcesy w dziedzinie przewyciężenia kryzysu na odcinku ruchu towarowego, Min. Komunikacji podjęło kroki w kierunku usprawnienia ruchu pasażerskiego, a w szczególności podmiejskiego. Obowiązujące dotychczas zarządzenie o tymczasowej kolejności pociągów, które dawało pierwszeństwo pociągom towarowym, zostało cofnięte. Nowe zarządzenie z ważnością od 1. 2. 46 przywraca do życia przepisy, regulujące kolejność wyprawianych pociągów. Pierwszeństwo otrzymują pociągi pasażerskie, a w szczególności podmiejskie (robotnicze, szkolne). Zarządzenie przewiduje podjęcie zdecydowanej walki z nieregularnym kursowaniem pociągów pasażerskich, które w znacznej mierze spowodowane było trudnościami natury technicznej, wynikającymi ze zniszczeń wojennych.

Sytuacja na Jawie

LONDYN (PAP) Radio londyńskie donosi, że na Jawie w rejonie Semarang wojska brytyjskie prowadzą w dalszym ciągu walki z oddziałami indonezyjskimi. W rejonie Sarabaja trwały także walki przy użyciu czołgów i artylerii.

Dyżury aptek

Dziś dyżurują apteki:
Waznera — Piotrkowska 67.
Rytla — Kopernika 26.
Kona — Plac Kościelny 8.
Hamburga — Główna 50.
Groszkowskiego — 11 Listopada 15.

Władysław Pawlak

Łódź w latach grozy

(Powieść z życia robotników łódzkich w okresie okupacji)

Paczkę zrobili i Nowakowa zabrała by ją wysłać, sąsiedzi porozchodzili się a Wacek piął odpowiedź na list Zosi.

Napisał drugi list do Kamińskich, do Heńka powiadamiając, jak Zosi źle w Niemczech. Nie czekali na odpowiedź długo, Heniek nie odpisał a przysłał znajomego z propozycją by Kurpikowa napisała do Zosi, by z Niemiec uciekla a on przyjechał by do Łodzi, zabrał ją do Krakowa poślubił i tam by już była do końca wojny. Kurpikowa chętnie przystała i drugi list napisali do Zosi z zapytaniem, czy godzi się uciec z roboty, z tego piekła.

Czekali na odpowiedź a tymczasem wojna trwała nadal, była zima i tyle trosk że rychło trzeba było zapominać nie tylko o obcym, ale i najbliższym.

Nie tylko w kamienicy, ale i u Kurpików nie mogli myśleć tylko o Zosi i o listach od niej, głowę dość zaprzętał dzień powszedni, taki ciężki, że strach.

Było przed południe, Zawadzka weszła do Kurpików.

— Mamy nie ma? — pytała.

— Nie, w fabryce — odrzekła Wandzia słodcząc przy piecu.

Zawadzka spojrziała na Wandzię.

— Czego ty płaczesz? — przybliżyła się do pieca i do ocierającej oczy dziewczynki.

— Mama nie długo z fabryki przyjdzie, a ja jeszcze obiada nie ugotowałam i nie ugo-

tuje, nie mam przy czym, to co miałam spałalam, a kartofle zagotowały się i przestały. — Wandzia skrzyła się łkając.

— Nie masz nic żeby na ogień przyłożyć, biedactwo.

— Nie, deski z łózek spalone, ryczka i co się tylko dało i już wcale nie ma przy czym ugotować. Mnie się jeść chce, Kaziek też jeszcze dzisiaj nie nie jadł, a tu nie ma ani żdźbła węgla czy drzewa.

— Biedne wy dzieci, oboje tylko w domu głodne i zziębnięte. Brrr, jak tu zimno. Prawda że to zima i znowu taka ciężka — Zawadzka stała po środku izby i patrzyła raz na Wandzię to na Kazia leżącego w łóżku — żebym miała trochę węgla przyniosłabym wam, ale kto to dzisiaj ma, kiedy oni zarazy nikomu z ludzi nie dają.

Zalamala ręce i stała tak samo bezradna jak i te dwoje nieletnich, nie uniejęca tak jak i oni nie zaradzić lub coś począć.

W izbie było zimno, mróz siwy wszedł na okna, każde chuchnięcie kłębami pary wydychanej z ust znaczyło się po mieszkaniu i lodowaty chłód ziębił twarz, ręce siniały i nogi chociaż obute kostniały.

— Kiepsko jest, kiepsko, a tu za parę dni święta o głodzie i chłodzie.

Wandzia cicho płakała, a Kaziu leżał w łóżku pod pierzyną i tylko czoło oraz niebieskie oczy było mu widać.

56)

— Od września do tej pory żeby nie dali tyle opału żeby żarcie uprychcić wyrzekła Zawadzka.

— Wanda — wbiegła Celka malarki do Kurpików — na drugi numer wydają miał dla Polaków.

— Miał?..

— Tak dla Polaków miał, po pół korca, a dla Niemców węgiel po dwa korce. Weź worek i chodź z Kazkiem, ja też idę i moja mama, póki jeszcze nie wszyscy ludzie wiedzą.

— Kaziek, wstań — Wandzia szykowała worek, pieniądze i kartkę na węgiel.

Kaziu wstał i ubierał się.

Celka niecierpliwiła się,

— Kaziek, jak się ubierzesz to przyjdiesz do mnie na skład. — Pani Zawadzka nie idzie? — pytała Wandzia.

— Pójdę, pójdę z wami, wezmę sanki od Włeczorków i razem przywieziemy.

Wandzia ubrana w kuse palciatko z którego wyrosła, okręciła głowę starym szalem i wyszła z Celką i Zawadzką.

Długie rzędy stały przed składem, Ziębnięte, zsiniałe, wyczekujące.

Wandzia stanęła w kolejce, Zawadzka za nią, a malarka postawiła Celkę, a sama kręciła się około bramy chcąc dostać, wkręcić bez stania w ogonku.

Przybiegł Kaziu, odnalazł Wandzię.

— Idź do domu, czekaj na mamę i przyjdź po mnie za jakie cztery godzinny.

Kaziu nie zaraz poszedł, biegł wzdłuż wyprzedowanych ludzi, to zaglądał przez szpary w płocie na plac, to znowu przybiegł do Wandzi.

— Chodź, malarka wkleiła się puścić cie przed siebie.

Wandzia wyszła, a Zawadzka została.

Po czasie Kaziu przybiegł i po Zawadzką.

— Niech pani też idzie, Wanda już się w kierowała i pani się wklei.

Zawadzka ciągnąc sanki poszła za chłopcem i dużo bliżej wsunęła się w kolejkę, chociaż oczywiście, lecz godzina za godziną mijaly, południe przeszło, dzień zimowy szedł ku końcowi a ludzie przez stali posiniiali z zimna drepcząc w miejscu, przybijając ręce, trąc uszy, mróz stawał się większy a Wandzia z Zawadzką przez były daleko, jeszcze nie na składzie, a na ulicy.

Ludzie pokrzykiwali, denerwowali się, kłócili między sobą, wymyślali jedno na drugie, a czym bliżej bramy tem więcej się cisnęli, więcej pomstowali, kłęb ohydnie.

Kaziu pobiegł do domu, Kurpikowa już stała w sieni i siadła bezradna w izbie zimnej, zastawszy miast spodziewanej gorącej stawy oglądała kartofle w garnku.

— Co wy robicie cały dzień, co ta dziewczka psłakrew zgłupiała, tyle kartofli żeby zmarnować.

— Nie miała na czym ugotować i jak tylko Celka powiedziała że dają miał zaraz poleciała.

Kurpikowa była tak zdenerwowana że nie panowała nad sobą, ze złości uderzyła Kazia pięścią w plecy.

— Mama tylko bić umie, a że ja dzisiaj jeszcze z Wandą nie jadłem to mama nie wie — płakał

(d. c. n.)

1886 PAMIĘCI „PROLETARIATCZYKÓW” 1946



PIOTR BARDOWSKI

28 stycznia 1886 roku o godz. 8-ej rano na stokach Cytadeli Warszawskiej stanęły 4 szubienice. Zawisło na nich czterech pionierów sprawy robotniczej, nieugiętych bojowników idei socjalizmu. Oto ich imiona: Stanisław Kunicki, Piotr Bardowski, Jan Pietrusiński i Michał Ossowski.

Ossowski i Pietrusiński — to robotnicy Warszawy i Łodzi, którzy od wczesnych lat poczuli na swej skórze podwójny ucisk: rodzimego wyzyskiwacza i obcego zaborcy. Kunicki — to student Instytutu Dróg i Komunikacji, który życie swoje nierozdzielnie związał z życiem mas pracujących. Bardowski był Rosjaninem, sedzią pokoju. Zrezygnował on z kariery, jaką stała przed nim otworem w „Kraju Prywiślańskim” i oddał się całkowicie na usługi wyzwoleniczej walki ludu polskiego.

Choć różne było ich pochodzenie społeczne, różna droga życiowa, to jednak wspólnym był cel, do którego zmierzali i wspólna śmierć męczeńska.

„Umarli oni mężnie — piszą w liście zbiorowym z X Pawilonu ich współtowarzysze walki — jak prawdziwi obrońcy praw ludu, ginęli z jego hasłami na ustach, z okrzykiem na cześć jego. Har- do nieśli swe głowy, a widok szubienicy, widok trumien i grobów, do których za chwilę rzucić miało zimne ich trupy — powitali oni okrzykiem: „Niech żyje proletariąt, niech żyje wolność! I z tym okrzykiem każdy z nich z kolei kładł swą głowę pod stryczek i umierał”.

Taki był epilog słynnego procesu „Proletariatczyków” w Warszawskim Sądzie Wojennym w listopadzie — grudniu 1885 roku. Spośród 29 oskarżonych Sąd skazał czterech na karę śmierci przez powieszenie, resztę — na zgórza dwiesięcioletniej katorgi. Ten drakoński wyrok satrapów carskich był odwołaniem na ożywioną działalność „Proletariatczyków”, — pierwszej partii robotniczej w Kongresówce która usiłowała przyswoić sobie programowe założenia marksizmu.

Twórcą tej partii, jej wodzem, tej duszą — był niezapomniany Ludwik Waryński. Pisze o nim historyk ruchu robotniczego:



MICHAŁ OSSOWSKI

„W Waryńskim kipił temperament, żądny czynu, działania w szerokich rozmiarach, na wielką skalę. Rwący potok życia, ruch nieustanny, gorączkowa praca, pełna wrażeń i niebezpieczeństw wymagająca całkowitego oddania się — to był jego żywioł. W więzieniu, w nudzie emigranckiego życia czuł się jak orzeł w klatce: posępny, milczący, zamknięty w sobie. Nie mając pola do czynu, do wyładowania sił swoich — męczył się, wiednął i usychał.

Ale zato, jak potężnie duch jego przejawiał się, gdy działał, gdy walczył! Był inicjatorem pełnym pomysłów, „generałem”, jak go żartobliwie zwano, zawsze dźwigającym najcięższe brzemie odpowiedzialności i zarazem wykonawcą zawalonym całą masą robót partyjnych. Waryński wnosił wszędzie techniczne życie i zapał, czarował urokiem swojej osobowości”.

Sam inteligent, pochodzenia drobno-szlacheckiego, Waryński kieruje swój orli wzrok na klasę robotniczą. Cóż z tego, że słaba, że niedojrzała, że jeszcze w nowotkach. Waryński dostrzega w niej

zdawał sobie także sprawy z tego, że klasa robotnicza, jako klasa najbardziej postępową — reprezentuje najżywoźniejsze interesy całego narodu i winna stać na czele walki narodowo-wyzwoleniczej, skupiając wokół siebie najszerze warstwy społeczeństwa.

Waryński wysuwa na czoło zadań obalenie zmurszałej twierdzy caratu, tej ostoi reakcji światowej. Wie on, że może być to osiągnięte jedynie przez wspólny wysiłek wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych przez carat. Ale Waryński zna nie jedną, lecz dwie przeciwstawne sobie, wyłączające się, biegunowe sprzeczne Rosję: Rosję carską — „więzienie narodów” i Rosję młodą, postępu i socjalizmu, Rosję Hergenów i Czernyszewskich. W niej to szukał i znalazł Waryński przyjaciół i sojuszników, czego dał wyraz w odezwie do socjalistów rosyjskich.

W tym czasie, gdy polskie klasy posiadające składają raz po raz u stóp carskich wyrazy swych wiernopoddaniczych uczuć, gdy młoda burżuazja polska nawoływała ustami Świętochowskiego do



STANISŁAW KUNICKI

w więzieniu przez gruźlicę, napisał Waryński, mając nogi okute stałe kajdanami swój nieśmiertelny „Mazur Kajdaniarski”, z którego przebija niespożyta wiara w zwycięstwo proletariatu. Z za- kład więziennych wołał on do swych braci na wolności: „Nie dajcie zginąć sprawie, a jeśli Wam sił starczy, nie przebaczcie katom szubienic. Niech pozna wróg, że lud robotniczy raz obudzony nie ustanie w walce, aż zwycięży”. Słowa te stały się dla polskiej klasy robotniczej ideowym testamentem.

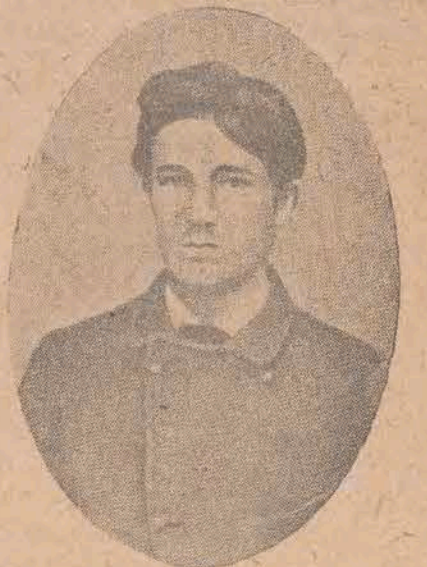
60 lat minęło od chwili, gdy na szubienicach Cytadeli zawiśli szermierze „Proletariatu”. 60 lat nieustannych walk i ciężkich zmagañ klasy robotniczej. Proletariąt polski długo błądził, za swe błędy płacił niekiedy straszliwym ustępem krwi, aż wreszcie nauczony gorzkim doświadczeniem wkroczył twardą stopą na właściwą drogę, prowadzącą do celu.

Polska Partia Robotnicza potrafiła przejąć od swych wielkich poprzedników wszystko to, co było u nich słuszne i co zbliżało nas do ostatecznego zwycięstwa i odrzucić wszystko to, co sponychało ruch na manowce. Nasza partia — Polska Partia Robotnicza jest spadkobierczynią najlepszych, najszczytniejszych tradycji Polskiego Proletariatu i Narodu Polskiego.

Żyjemy na nowym etapie historycznym. Świadomy swych zadań ruch robotniczy nie musi się już ukrywać w podziemnych konspiracjach. Poraz pierwszy w swych dziejach polski robotnik odetchnął pełną pierśią, rozprostował ramiona i korzysta wszechstronnie ze wszystkich dobrodziejstw Demokracji Ludowej. Trzeba jednak pamiętać, że wielkie te osiągnięcia nie przyszły same przez się, lecz są wynikiem gigantycznej i ofiarnej walki, którą proletariąt na czele szerokich mas ludowych toczył z wrogiimi siłami przez długie dziesiątki lat.

Walka ta nie jest jeszcze zakończona. Jeszcze ciemne siły reakcji knują swie ciemne plany i zamysły, jeszcze próbują odegrać się za pomiesione kleski. Trzeba jużego namiętnie sił wielkich oiar i poświęceń, by te walce doprowadzić do zwycięskiego końca, by wcielić w życie ideały, w imię których walczyli i ginęli bohaterowie „Proletariatu”.

Tadeusz Danuszewski.



JAN PIETRUSIŃSKI



LUDWIK WARYŃSKI

już wówczas — w latach 70-tych ubiegłego stulecia — główną dźwignię postępu, przodującą klasę społeczeństwa, której dziejową misją jest zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka. Zapuszcza się w sam gąszcz masy robotniczej, uświadamia, organizuje, podnosi ruch na coraz wyższy poziom.

Jego to zasługą jest czynny udział „Proletariatu” w walkach robotników Kolei Warszawsko - Wiedeńskiej oraz w słynnym strajku robotników i robotniczyrardowa, gdzie rząd, dla stłumienia ruchu, musiał sprowadzić batalion piechoty i pół setny kozaków. Jego to zasługą jest cofnięcie prowokacyjnego rozporządzenia carskiego ober-policmajstra Baturlina, nakazującego rewizję sanitarną wszystkich robotnic polskich na równi z prostytutkami. Krótka, ale niezwykle mocna w treści odezwa pisana ręką Waryńskiego kończy się słowami: „Chcą walki — będą ją mieli”. Tej walki uległ się siepacze carscy.

Ale Waryński nie zdawał sobie jeszcze sprawy z tego, że proletariąt bez sojuszników i przede wszystkim bez poparcia ze strony chłopstwa pracującego nie może osiągnąć swoich celów i zadań. Nie

zerwania z „mrzonkami” powstańczym i do tak zw. „Pracy organicznej” pod opiekunictwem skrzydłami generał-gubernatora Hurki — partia Ludwika Waryńskiego wzywała lud polski do bezkompromisowej walki z caratem. — ramię przy ramieniu z ludem rosyjskim.

Oto dlaczego działalność „Proletariatu” wywołała taką nienawiść i wściekłość nie tylko wśród zagrożonych w swym panowaniu klasowym fabrykantów polskich, ale i wśród władz carskich Kongresówki, które dostrzegły w polskiej klasie robotniczej i jej czołowym oddziale swego śmiertelnego wroga, wroga Nr. 1. Oto dlaczego na „proletariatczyków” posypały się takie bestialskie kary i represje.

Szubienicami i wieloletnią katorgą chcieli oprawcy rzucić postrach na całą klasę robotniczą i jej szermierzy. W swych ciasnych mózgowiach nie byli oni w stanie pojąć, że nie w ich mocy jest cofnąć koto historii, że klasa, która miała takich bojowników jak Waryński, Kunicki, Bardowski, Pietrusiński i Ossowski jest niezwyčajona.

Skazany w procesie 29-ciu na szesnastcie lat straszliwej katorgi, zjedzony

Wiara i dbałość o Badawczy Instytut Włókienniczy

Ważna placówka badań teoretycznych w naszym mieście traktowana po macoszemu

Rozmowa z dyrektorem inżynierem Feliksem Stuchockim

Jedną z najważniejszych broni, jaką posługiwał się kapitał prywatny w walce o utrzymanie się na rynku była ciągła modernizacja i doskonalenie metod produkcji. Konkurencja była motorem postępu w dziedzinie przemysłu. Przy gospodarce indywidualnej poszczególne fabryki starały się we własnym zakresie o ulepszenie i rozwój swych placówek strzegąc swych tajemnic zazdrośnie. Każdy większy zakład fabryczny miał swoje laboratorium i zakłady badawcze, gdzie opłacany sztab specjalistów czuwał nad tym, aby nie pozostał on w tyle za innymi.

Obecnie, w Polsce, gdzie mamy do czynienia z gospodarką planową także badawcze instytuty stają się w każdej dziedzinie przemysłu nieodzownym organem doradczym władz państwowych przy zarządzie i kierownictwie gospodarki państwowej. W trosce o podniesienie poziomu tej gospodarki został powołany do życia Badawczy Instytut Włókienniczy w Łodzi.

Jak to jednak niestety często u nas bywa ważne bardzo, lecz obliczone na dłuższą metę instytucje zostają po utworzeniu puszczane samopas i muszą się borykać z niesłychanymi trudnościami. Wypada im nieraz prosić i kołatać o rzeczy niewątpliwie im należne.

Tak właśnie jest z wspomnianym Instytutem. Najpierw jednak słów parę o jego pracach. Otóż Badawczy Instytut Włókienniczy ma, biorąc najogólniej za zadanie prace nad rozwojem i postępem przemysłu włókienniczego w Polsce. Zadania te wypełnia on przez prowadzenie prac badawczych, doświadczalnych i normatywnych w zakresie całości kształtu włókienniczego, przystosowanie zdobyczy nauki i techniki światowej do potrzeb i warunków krajowych, udoskonalenie i usprawnienie stosowanych już metod produkcji, nadzór naukowy nad pracownikami badawczymi przemysłu włókienniczego oraz przemysłów pokrewnych, ponieranie wynalazczości w dziedzinie włókiennictwa, ekspertyzy i porady techniczne i t. d. i t. d.

Zauważmy, że wszystkie te zadania posiadała niezwykle żywotność i znaczenie dla naszego włókiennictwa. Nowoczesne opracowanie norm podnieść może wydatnie produkcję, kontrola nad wykonanym towarem wpłynie na jego jakość, badanie surowca i eksportowa barwników użytych do farbowania, ułatwi jego należyte i celowe wykorzystanie, wypracowanie standardowych norm obniży koszt produkcji i t. d. Niesposób niedocenić znaczenia teoretycznych prac badawczych w tak skomplikowanej i różnorodnej dziedzinie przemysłu jaką jest włókiennictwo.

Tymczasem, jak wynika z rozmowy naszego przedstawiciela z dyr. Instytutu inż. Feliksem Stuchockim, praca Instytutu nie znajduje należytego zrozumienia.

— Należy zaznaczyć — mówi ob. Stuchocki — że na stanowisko pracowników naszego Badawczego Instytutu Włókienniczego, mogą być angażowani tylko wybitni fachowcy z odpowiednim przygotowaniem naukowym i dużą praktyką zawodową. Muszą oni mieć dużo inicjatywy, aby badania pchnąć na nowe tory i dbać o uwolnienie naszego włókiennictwa. Znaleźć takich fachowców w kraju jest bardzo trudno.

Udało nam się pierwotnie zebrać kilkunastu takich fachowców. Rozpoczęliśmy nawet, prócz normalnych ekspertyz wykonywanych na zlecenie pojedynczych fabryk, prace nad rozwiązaniem problemów, które by wprowadziły zasadnicze zmiany w produkcji włókien niczej, a więc: problem szklanego włókna, prania wełny, wydobycia tuszczopopótów metodą mrożenia wełny, metod zużycia odpadków włókienniczych i szereg innych. Cóż kiedy z kilkunastu współpracowników zostało nam tylko 4. Reszta wobec niskich i nieregularnie

wypłacanych zarobków, przeniosła się do przemysłu i handlu. Najlepsze siły wśród fachowców marnują się bezkorzystnie dla kraju!

Jeśli chodzi o laboratoria to przynajmniej 9/10 aparatów jeszcze nam brakuje, abyśmy w pełni mogli stanąć na nogi.

Na to wszystko trzeba funduszy, które mimo zatwierdzenia przez CZPW budżetu instytutu otrzymujemy z niesłychaną trudnością.

Pragnąłbym na wzór Musee des Tissus w Lionie, lub Musee Commercial w Budapeszcie — jeśli wymienić tylko największe zorganizować i u nas w Polsce duże Muzeum Włókiennicze. Kolekcje wzorów tkanin (od najdawniejszych do współczesnych) produkowanych w kraju i zagranicą służyłyby dla dyktatorów naszych fabryk i innych zainteresowanych osób. W muzeum gromadziłoby modele maszyn włókienniczych, części tychże, różne specjalne aparaty, materiały pomocnicze, rysunki wynalazków już wprowadzonych na rynek i ogólne informacje o wynalazkach szkodliwych dopiero odbiorców.

Chciałbym także, w ramach racjonalizacji technicznej fabryk, uruchomić kursy dokształcające dla majstrów i kierowników fabryk. Kursy te połączone

byłyby z pracami w laboratorium chemicznym, a także pracami w fabrykach wzorcowych.

Plany te jednak rozbijają się o trudności lokalowe.

Dyrektor Stuchocki pokazuje nam jeszcze duże sale laboratoryjne. Praca toczy się tutaj w warunkach conajmniej skromnych.

Nie mogę się oprzeć wrażeniu, że Badawczy Instytut Włókienniczy jest traktowany po macoszemu. Instytucja ta, jak powiedziałem na wstępie, ma w sobie charakter dalekoduszności, jej prace nie zawsze mieć będą dorywczy i szybki skutek (choć przeprowadzane ekspertyzy dają wyniki natychmiast), — ale stanowi ona placówkę niezwykle ważną dla rozwoju włókiennictwa w Polsce. Jej teoretyczne badania mieć mogą często wręcz rewelacyjne wyniki i nie można nie troszczyć się o jej, bądź o bądź, wykwalifikowanych pracowników, oraz o zaopatrzenie jej w należyte urządzenia. Są to rzeczy nieruszoplanowe.

Aż dziwne, że właśnie w Łodzi, która tak często nazywamy polskim Manchesterem w mieście par excellence włókienniczym sprawa Badawczego Instytutu Włókienniczego nie znajduje takiego zrozumienia, na jakie niewątpliwie zasługuje.

Robotnicy „Geyera” obchodzą święto Łodzi

My robotnicy „L. Geyera” nigdy nie zapomniemy 19 stycznia 1946 roku. Ten dzień tak samo utrwala nam się w pamięci, jak 19 stycznia 1945 roku.

Choć wielu jeszcze wśród nas jest niezadowolonych, jednakże nie ma chyba żadnego, który by tego dnia nie odczuł głębokiej radości.

Beznadziejna była przed wojną nasza sytuacja i przyszłość naszych dzieci. A dzisiaj? Choć pracujemy w ciężkich warunkach, mamy tę pewność, że pracujemy dla naszych dzieci. Żadne z nich nie wyrosnie analfabeta. Nie czeka ich bezrobocie — odwrotnie, cała Polska czeka na ich ręce, na ich zdolności. Od nich samych zależy, czym będą. Mogą być tkaczami — majstrami, dyrektorami, lekarzami, inżynierami.

W sobotę 19 stycznia była w naszej firmie z okazji rocznicy oswobodzenia Łodzi wielka zabawa. Prawdziwa, głęboka była nasza radość. Bawili się starzy i młodzi. Zaszczycili naszą uroczystość swoją obecnością przedstawiciele wojska, obecny był dowódca D. O. W. gen. Zarako-Zarakowski, prezydent miasta Łodzi ob. Mijał, pierwszy sekretarz W. K. Polskiej Partii Robotniczej, tow. Loga-Sowiński i wielu innych miłych gości. Patrzyłem na tę zabawę, patrzyłem jak nasi drodzy goście po prostu i serdecznie bawią się razem z nami i sam sobie zazdrościłem, że dożyłem tej chwili, że na widok munduru naszego wojska, na widok przedstawicieli władz już nas robotników nie ogarnia strach, ale szalona radość. Okrzykiem wiwatów na cześć gości nie było końca. Czuliśmy, że jesteśmy jedną wielką rodziną.

Henryk Mazowiecki
robotnik firmy „Geyer”.

Chłopi dadzą chleb robotnikom

Akcja świadczeń rzeczowych w powiecie kutnowskim rozwija się pomysłnie. — Spółdzielczość ogarnia wszystkie dziedziny

Wielkie zgromadzenie chłopskie w Kutnie

Na dzień 25 b.m. wyznaczona została odprawa wójtów, sełtysów, przewodniczących Gminnych Rad Narodowych i pełnomocników od świadczeń rzeczowych na którą zapowiedziane było przybycie ob. Wojewody.

Sala kina „Polonia” wypełniona po brzegi. Poza tymi, którzy mieli przybyć z obowiązku służbowego — ponad 500 chłopów kutnowskich przyszło wystąpić przemówienia swojego wojewody. Po otwarciu zebrania przez starostę kutnowskiego, tow. Kucnera, zabrał głos ob. Dąb-Kocioł, wojewoda łódzki, który obszernie omówił wszystkie sprawy gospodarcze i polityczne wsi. Ob. wojewoda szczegółowo zatrzymał się na sprawie zbiórki świadczeń rzeczowych, które są nakazem państwowym pierwszorzędnej wagi.

W prostych słowach, szczerych, technicznych zdrowym chłopskim realizmem przedstawił ob. wojewoda możliwości rozwojowe wsi polskiej, która ma wszystkie warunki ku temu, ażeby przy wysiłku chłopów i troskliwej opiece demokratycznego rządu ludowego — stać się bogatą, szczęśliwą i kulturalną.

Polska i lud polski — mówił ob. Dąb-Kocioł — przeżyli wielką chociaż bezkrwawą rewolucję. Jak na każdej rewolucji, tak i po tej naszej bezkrwawej na czoło partii i grup społecznych wysuwają się nowi ludzie którzy swoim wielkim poświęceniem, odwagą, zdolnościami zwracają na siebie uwagę społeczeństwa, czy narodu. Stronnictwo Ludowe, chłopskie stronnictwo również wydeła ze swego łona nowych ludzi, nowych wójtów. To jest naturalne i zrozumiałe, gdy się zauważy, że „starzy wójtowie” całkowicie chłopów zawiedli, albo wręcz

zdradzili. Polska jest nowa, inna jak przed 1939 rokiem, to jest prawdziwie Polska chłopów, robotników i inteligentów pracujących. Tą nową demokratyczną ludową Polską „starzy wójtowie”, wójtowie, którzy nie zdali egzaminu w ciągu 20 lat drugiej niepodległości, rządzić nie mogą i nie będą. Tę część przemówienia zebrani przyjęli gorącymi oklaskami.

Po przemówieniu Wojewody, które zebrani wysłuchali z najwyższym zainteresowaniem, ob. starosta udzielił głosu tow. Tomczakowi, przedstawicielowi robotniczej Łodzi, który przede wszystkim podziękował chłopom pow. kutnowskiego za ich już wielki wysiłek w oddaniu świadczeń rzeczowych (63,5 proc. ogólnego wymiaru) i następnie w gorących, serdecznych słowach zaapelował do dalszej ofiarności, ażeby do dnia 15 lutego oddane zostały pozostałe jeszcze ilości kontyngentów. Z serdecznego przyjęcia przez zebranych apelu tow. Tomczaka sądzić należy, że przodujący w naszym województwie w akcji świadczeń rzeczowych chłopci kutnowscy spełnią swój obywatelski obowiązek do końca.

Nad referatem ob. Wojewody wywiązała się dyskusja, w której chłopci przedstawiali swoje bolączki i prosili o wyjaśnienie w sprawach przemian, pożyczek państwowych dla wsi, spółdzielczości itp. Na wszystkie te pytania ob. Wojewoda udzielił wczepniających odpowiedzi.

Nie obeszło się bez popisów krasomówczych paru działaczy P.S.L-u, którzy usiłowali z zebrania o charakterze czysto gospodarczym zrobić wiecowa nyskówkę. Jedną chłopską odpowiedź ob. Wojewoda szybko przywołał ich do porządku.

Liści naszych Czytelników

Inwalida wojenny powinien korzystać z opieki

Przechodząc pewnego dnia ul. Piotrkowską między Andrzeja i 6-go Sierpnia, zauważyłem, jak człowiek ubrany w mundur wojskowy (inwalida wojenny) bez nogi, rękę wyciągał do przechodniów.

Przy rogu ul. Kilińskiego i Nawrot jest kiosk z gazetami i papierosami, który daje niezły dochód; zasiada w nim człowiek młody, zdrowy, który zamiast iść do pracy, zajmuje miejsce — właśnie takiemu bytemu żołnierzowi inwalidzie.

Czyż nie jest wstydem dla nas wszystkich, ażeby były żołnierz wyciągał rękę do przechodniów, czy nie powinien otrzymać takiej pracy, jaką by mógł wykonywać?

Za pośrednictwem „Głosu Robotniczego” zwracam się do czynników miarodajnych o bliższe zainteresowanie się takimi sprawami.

I. Oleksiewicz
Sekretarz PPR fabr. Finster.

Trzeba, gwoli sprawiedliwości, podkreślić, że wystąpienie ob. Chlebnego, również członka PSL nacechowane było powagą i obywatelskim postawieniem sprawy. Ob. Chlebny gorąco poparł apel tow. Tomczaka i od siebie wezwał braci chłobów do dalszej ofiarności i jak najszybszego oddania pozostałych ilości kontyngentów.

Kończąc zebranie raz jeszcze zabrał głos tow. Kucner, który w dniu 25 stycznia obchodził pierwszą rocznicę sprawowania władzy starosty kutnowskiego i między innymi powiedział: „Powiat nasz, którego mam zaszczyt być starostą ma się czym pochwalić. Pierwsi jesteśmy w świadczeniach rzeczowych. Na ziemię zachodnie wysłaliśmy już ponad 12 tysięcy ludzi, a więc bez mała 100 proc. tego cośmy wysłać mieli. Mamy bardzo rozwiniętą sieć spółdzielczą. Żniwa i zasiewy jesienne wykonaliśmy w 100 proc. Stale podnosi się stan pogłowia bydła. To wszystko dowodzi naszej prężności, naszej zachłanności na pracę. Czasami trochę się kłócimy i skaczemy sobie do oczu — ale to również jest do wodem naszej siły, naszej prężności. Chcielibyśmy już wszystko mieć jak najlepiej, stąd czasami nasze niecierpliwość. Ale najważniejsze jest, że się nie ociągamy w pracy. Za parę minut pokażemy naszemu Wojewodzie nasz powiatowy szpital, którego otwarcie uroczyste nastąpi w przyszłą sobotę. Wiele już zbudowaliśmy i mamy czym się pochwalić. To nie znaczy, że możemy już spocząć na laurach. To jest początek zwycięstwa. To jest dorobek jednego roku wolności, najpiękniejszego ale i najtrudniejszego roku. Roztoczcie dzieło doprowadzimy do końca. Mamy ambicję być wzorowym powiatem nie tylko w województwie ale i w całej Polsce.

Przemówienie tow. Kucnera, który cieszy się zasłużoną popularnością w całym powiecie, zebrani przyjęli serdecznymi oklaskami. Odśpiewaniem Roty i Gdy naród do boju — zebranie zostało zamknięte, poczym wyświetlony został polski film spółdzielczy.

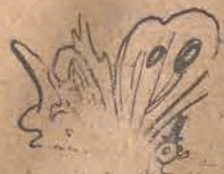
Ob. Wojewoda zwiedził będący na ukończeniu szpital powiatowy. Jest to dzieło godne najwyższych pochwał ale o tym innym razem.

PROMYK

3)

Za Jan Brzechwa KRÓLA JEŁONKA

ilustrował J. M. Sancer



1.

Był sobie pień, a w pniu siekiera!

Drwał na wyreby się wybiera
I do swej żony tak powiada:
— „Z robactwem kłopot mam nielada,
„Prusaki w kuchni, w szafach mole,
„Muchy aż roją się w rósole,
„Komary spać nie dają przytem,
„Trzeba to raz wytepić flitem!
„Niech zaraz Stefek i Janeczka
„Po flit pojedą do miasteczka,
„I do porządków się zabierzcie,
„Żeby z tą plagą skończyć wreszcie!”

To rzekszy drwał nie tracąc czasu
Z siekierą udał się do lasu,
A ja was bajką tą zabawię,
Bo dobrze wiem, co piszczy w trawie!

2.

Co w trawie piszczy? To owady
Wchodzące w skład królewskiej rady
Śpieszą na tajne posiedzenie.
Król niecierpliwi się szalenie,
Bo jak doniosły mu stonogi,
Drwał powziął właśnie zamiar srogi
Owady tepić coby do nogi.
Sprawdził tedy papier lepki,
Porsklego proszku dwie turetki,
Stos muchołapek, fłaszke flitu,
I bój rozpoczął już od świtu.

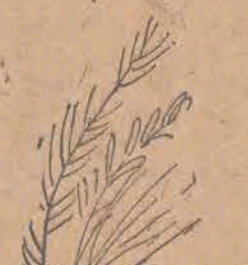


3.

Siedział na tronie król Jelonek
I w otoczeniu stu biedronek
Sprawuje rządy. Z miną hardą
Straż pełni krzyżak z halabardą,
Tum dworzan kornie chyli głowy,
A trzymieli szwadron honorowy
Przy królu stoi na polance
I prezentuje przed nim lance.

Król słucha pełen niepokoju
Ostatnich wieści z placu boju,
Marszałek Bąk z wysiłku sapie,
Gestykułuje i na mapie
Objaśnia przebieg całej wojny.
General Żuk jest niespokojny
I tylko czeka na rozkazy.
Król słucha, ziewnął parę razy,
Szerszeniem kazał grać pobudkę,
I tak przemówił z wielkim smutkiem:

— „My, z bożej łaski, król owadów
„Jelonek Szósty władca sadów,
„Ogrodów, łąk i pól i lasów,
„Największy rycerz wszystkich czasów
„Tak, jak to każe zwyczaj stary,
„Wzywamy wojsko pod sztandary.
„Wojna na dobre się rozpala:
„Nadeszła wieść że w domku drwała
„Już się szykują do ataku
„Na ród owadów i robaków.
„Jeżeli wierzyć mamy słuchom,
„Zagłada straszna grozi muchom,
„Prusakom, pchłom i karaluchom.
„To samo czeka ćmy i mole,
„A ja was tepić nie pozwolę!
„Niech armia zaraz rusza w pole,
„Marszałkiem polnym oraz wodzem
„Zostanie Bąk, waleczny srodze,
„Marszałkiem leśnym Chrabąszcz będzie,
„I niechaj świerszcze to orędzie
„Co tchu otrąbią wszem i wszędzie!”



Cztery nogi

Pewien niedźwiadek-niedojadek pod-
słuchał brzęczenia pszczoł i dowiedział się,
że trzy mile na wschód od pękniętego de-
bu, leżą na polanie trzy plastry miodu.

Zebrał wobec tego wszystkie swoje
cztery nogi i rzekł:

— Idziemy.

No i poszedł.

Gdy przechodził przez leśny strumyk,
zawadził jedną nogą o kamień i rozbił ją
sobie do krwi.

Ale miód nęcił i nie było czasu do stracenia.
To też biegł dalej, nie zwracając
uwagi na ból.

Powiada chora noga do trzech pozosta-
łych:

— Siostrzyczki, bardzo mnie boli rana,
dajcie mi trochę odpocząć.

Odpowiadają nogi:

— Nas jest trzy, a ty jesteś jedna. Trzy
na jedną czekać nie będą.

Kiedy po pewnym czasie trzeba było
przesadzić głęboki rów, znowu chora noga,
zaczęła błagać:

— Nie mam już siły... zatrzymajcie się.
Ale zdrowe nogi znów odrzekły:

— Trzy na jedną czekać nie będą.
I biegły dalej.

Ukazał się już pęknięty dąb. Pomyślała
chora, że tu przynajmniej będzie mogła
przez chwilę odpocząć i opatrzyć rany. Ale
w odpowiedzi na swoje prośby znów usły-
szała, jak poprzednio:

— Nie ma mowy o żadnym odpoczynku.
Trzy na jedną czekać nie będą.

Łakomy niedźwiadek-niedojadek biegł
dalej, ale po chwili już zupełnie okulał i
zwałił się z jękiem na ziemię.

— Nie chciałybyście na mnie zaczekać
— rzekła chora noga. — Trudno. Muszę
zginąć przez was, ale i wy zginiecie razem
ze mną.

Chory niedźwiadek długo leżał pod
drzewem, zanim mu się noga zagoiła, a
tymczasem miód zjadły mrówki.

A. Ostoja

Dzieci piszą do dzieci

Jesteśmy w „Domu Dziecka” w Helenówku
koło Łodzi. Nasz „Internat” stanowi małą ko-
mórkę społeczną, która dzięki wychowawcom
i naszym dobrym chęciom coraz bardziej się roz-
wija. Mamy u siebie gazetkę ścienną, samo-
rząd, małą biblioteczkę i pięknie udekorowaną
świetlicę. Uczęszczamy do szkół i do pracy
do miasta, a po powrocie pracujemy dla nasze-
go wspólnego domu. Często myślimy o tym,
jak żyją dzieci w innych zakładach. Bardzo
chcemy z nimi zapoznać się i zaprzyjaźnić.
Czytaliśmy w „Głosie Robotniczym” o tym,
jak żyją dzieci na Przedzalananej 66. Czytając
to, zdawało nam się, że to o nas napisano. Bo
my tak samo żyjemy. Prosimy, aby redakcja
przez „Promyk” pozdrowiła dzieci z Przedzala-
nanej. Prosimy bardzo, aby powiedziec im,
że my dziś szykujemy się do tego, aby stanąć
z nimi w przyszłości przy wspólnym warszta-
cie.

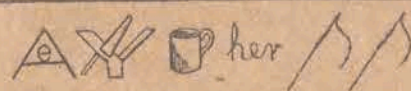
„Promyk” powitaliśmy z wielkim entuzjaz-
mem. Część gazety dla dorosłych poświęcona
nam świadczy o tym, że i my zajmujemy pe-

wne stanowisko w społeczeństwie i że ludzie
myślą o nas.

Zegnamy „Promyk”, życzymy mu, aby jak
prawdziwy promyk przyświecał nam w dro-
dze do nowego życia. Bo my, dzieci wyszłe
z Majdanka i Oświęcimia, dążymy do nowego
życia.

„Dom Dziecka”, Helenówek k. Łodzi
ul. Królowa 15.

Zgadnijcie co to jest!



W każdym numerze „Promyka” za-
mieszczamy będziemy rebus lub zagadkę. Po
pewnym czasie zrobimy konkurs z najlep-
szych nadesłanych nam rozwiązań i ogło-
simy wyniki w „Promyku”.

Jak Janek walczył z hitlerowcami

Nie wiem dlaczego, ale w myślach Janka każdy dzień miał określony kolor. Poniedziałek był szary, wtorek żółty, środa różowa, czwartek pomarańczowy, piątek szary, sobota niebieska, a niedziela czerwona. — Ale ważne dni zmieniały barwę, więc na dzień akcji, kiedy Janek pierwszy raz poszedł na kolportaż, to był wtorek, a w pamięci pozostał jako mocno, mocno czerwony.

A dziś jest środa wcale nie różowa, tylko ciemno szara. Bo dziś Janek ma poważne zmartwienie. Niby od rana wszystko składało się świetnie. W drodze do szkoły Janek wesoło podśpiewywał sobie tak był zadowolony. Bo przed wyjściem z domu Basia mu powiedziała: — Jasiu, umów dziś swoją paczkę kolegów na czwartą. Przyjdzie do was kolega Stach.

Janek był bardzo szczęśliwy. Zamówił chłopaków (tych samych, co to na nalepianie nalepek z hasłami ich zwerbował) i odbędzie prawdziwe zebranie ze Stachem. Tak, jak starsza młodzież jak „koło” Basi.

I dlatego w szkole był Janek bardzo roztrąniony. Bo o niczym nie mógł myśleć, tylko o tym pierwszym zebraniu.

Zresztą lekcje, szkoła, to przecież nie ważne. Janek ostatnio tylko o akcjach myśli — o kolportażu, o nalepkowaniu. A do szkoły chodzi właściwie tylko dlatego, żeby mamusi nie robić przykrości. Co rano mama, przed pójściem do fabryki, całuje Janka i mówi: — Tylko Jasiu, nie spóźnij się do szkoły.

A mamy Janek za nic nie chciałby zmartwić. I tak jest smutna po tym, jak tatuś do obozu zabrali.

Chodzi Janek do szkoły, ale lekcji nie, odrabia.

Więc dziś od rana środa była jeszcze różowa. Do 11-ej wszystko szło jak z płatka. O 11-ej zaczęła się lekcja historii. Właściwie tę lekcję Janek bardzo lubił. Przede wszystkim dlatego, że ta lekcja była zabroniona. I pani nie pozwoliła dzieciom nikomu o tym mówić. Podczas tej lekcji chłopcy musieli udawać, że niby pudełka kleją, że niby to jest godzina lekcji robót ręcznych.

A zeszyty i książki trzymać pod pulpitem. I uważać trzeba było na drzwi, żeby nikt nie wchodził. Od niedawna ustawiono nawet warty na korytarzu. Bo jakby Niemcy dowiedzieli się, że polskie dzieci uczą się polskiej historii, to by szkołę zamknęli, a panią wywieźli do obozu.

Więc tę lekcję Janek nawet lubił. Bo trochę się tak podczas niej czuł, jak na akcji.

Ale to nie to samo, o nie, akcja jest ważniejsza — myślał sobie Janek.

Dziś wszystko odbyło się, jak zwykle. Tylko, że dziś pani nie chłopcom nie opowiadała, tylko od razu zabierała się do pytania, żeby sprawdzić, czy chłopcy się uczą, czy lekcję odrabiają. I okazało się, że Janek nic nie umie. Ani w zab. Pani na niego nawet nie krzyczała. Westchnęła tylko i powiedziała:

— Wiesz, Janku, ja myślałam, że ty kochasz Polskę, że jesteś dobrym Polakiem, a tymczasem nic cię twój kraj ani historia jego nie obchodzi...

I od tego westchnienia pani — środa od razu przestała być różowa i stała się szara.

Właściwie to w Janku wszystko się zbuntowało. Jak to, on nie jest patriotą, on nie kocha Polski? On, który chodzi na kolportaż i szkodzi Niemcom, jak tylko umie?

Nie, pani nie ma racji. Tak myślał Janek, ale w głębi czuł, że jednak, że chyba nie spisał się ładnie.

O 4-ej przyszli do niego wszyscy przyjaciele. Czekali na kol. Stacha.

A Stach przyszedł wesoły, pogodny jak zwykle.

— Jak się macie, chłopcy? Wiem, że niedawno dzielnie zeście się spisali. Całą dzielnicę oblepiliście naszymi bojowymi hasłami.

— A tak — chórem odpowiedzieli chłopcy, — a to wcale nie było takie łatwe.

— Prawda, kolego, — spytał Janek

— że to już była prawdziwa, poważna akcja.

— Owszem, to była już akcja — zgodził się kolega Stach. — No, siadajcie chłopcy, pogadamy sobie. I może wybierzemy jednego z nas na przewodniczącego. Kto będzie chciał mówić, zapisze się u niego i wtedy będzie porządek, każdy będzie mówił po kolei, a nie jeden przez drugiego, jak wy to lubicie.

Chłopcy jednomyślnie okrzyknęli Janka przewodniczącym. Bo to on przecież ich zorganizował. A potem kolega Stach poprosił o głos i długo poważnie mówił o walce. O tym, że każdy Polak powinien kochać swoją ojczyznę, bronić i walczyć o jej wyzwolenie.

— A czy wy wiecie, chłopcy, o jaką Polskę my walczymy — padło pytanie.

Trudne pytanie. Nie każdy zrozumiał. Julek powiedział:

— Mnie się zdaje, że my walczymy o taką ojczyznę, w której wszystkim będzie dobrze.

— Tak, — zapalił się Janek — Ojczyznę w której wszystkim będzie dobrze, ale przede wszystkim ludziom uczciwym, tym, co pracują. — I żeby w tej

Polsce wszyscy mieli pracę, bo mój tatuś to przed wojną był bezrobotny, dorzucił Stefan.

Jedrek dodał:

— I żeby w tej Polsce, co o nią walczymy, dzieciom było dobrze, żeby dzieci miały co jeść i zabawki i książki i żyć wy...

— I cukierki — zawołał Michał (straszny łasuch był z tego Michała) — i sanki, i kredki, i procy i i i... krzyknęli jeden przez drugiego.

Chłopcy zapomnieli na chwilę, że to jest zebranie, że trzeba prosić przewodniczącego — Janka — o głos, aż ich Stach musiał uspokoić:

— No, chłopcy, ciszej, przecież to zebranie.

Aż się zawstydzili i umilkli.

A kolega Stach mówił dalej:

— Janek ma rację. Walczymy o Polskę, która będzie dobrą matką dla wszystkich dzieci. A wszyscy musicie bardzo się starać, żebyście byli dobrymi synami tej Polski. Przede wszystkim musicie się dobrze uczyć. Bo takich, co mogą, a nie chcą się uczyć, Polska nie potrzebuje.

Jest nas dwóch

Po stracie syna, Staszka, Paweł Motyka poczuł się naraz człowiekiem starym. Jeśli widzieliście go pięć dni temu, jak piłował ze Staszkiem drzewo, nie uwierzycie, że siedzi tu przy oknie ten sam człowiek. I nawet nie o te bruzdy na twarzy chodzi, nie o to schylenie pleców. Oczy ma niedobre Paweł Motyka. Tak, jakby patrzył, a nie widział. Tak, jakby, widząc oglądał całkiem inne rzeczy.

Paweł Motyka zarabiał piłowaniem drzewa. Miał však gospodarstwo tak malutkie, że wyżywić ich nie było w stanie. Zarabiał więc piłowaniem drzewa. Dopóki Niemcy nie wywieźli Staszka na roboty, pracowali razem. Chodzili do pobliskiego miasteczka i piłowali drzewo. Nie był to zły zarobek.

Teraz Paweł Motyka nie chodzi do piłowania. Przysuwa od rana ławkę do okna i tak patrzy przez szybę po całych dniach, jakby nie wiedział o tym, że niedługo nie będą mieli co jeść. A może i myśli o tym, a może poradzić nie umie. Niełatwa jest rzecz piłować drzewo jednemu człowiekowi, który nagle stał się człowiekiem starym.

Siedzą tu oto we troje w izbie. Stara Motykowa gotuje zupę, Józek, młodszy i jedyny już teraz syn Motyków, struga scyzorykiem łaseczkę.

Józek miał wprawdzie 10 lat, ale wyglądał jak kociak. Takie miał drobne, chude ręce... jakież z nich pomoc przy piłowaniu drzewa? Nie na taką mizerotę ciężka praca.

Gdy tak Paweł Motyka rozmyślał, przyszła z radą Dorota kowalicha.

Domyślała się widocznie zmartwienia w domu Motyków, bo ledwie chwilę posiedziała w izbie, odezwała się w ten sposób:

— Zabrakło jednego syna, toć macie drugiego.

— Lichota, nie syn — odezwała się matka.

Tymczasem Józek, przerwawszy na chwilę zajęcia, spojrział na kowalichę. Nie miał najmniejszej ochoty chodzić z ojcem na robotę. Odwrócił się plecami do izby i patrząc w okno strugał patyczek z cicha pogwizdując.

Ze świtaniem Józek się obudził. Nie obudził się sam. Ktoś po izbie chodził, w szufladach przewracał, fajerkami brząkał.

— Ojciec idzie do roboty — stwierdził Józek z radością.

Przytulił twarz do poduszki, naciągnął pierzynę na uszy. Ale zasnąć nie mógł. Czy, że ojciec za głośno się krzątał, czy że Józekowi coś nazbyt głośno szeptało do ucha.

I oto, Józek znów siedzi na łóżku.

— Tatuś... — mówi szeptem do ojca.

— Co, synku?

— A nic... pójdę z wami na robotę?

Paweł Motyka popatrzył na Józka uważnie i powiedział:

— To się ubieraj, dzieciaku.

Poszli razem.

Pierwsza robota, jaka im się trafiła, nie była do pogardzenia. Drzewo równe, seków w nim było niewiele. Uśmiechnął się Motyka tak, jak się dawno nie uśmiechał. Spłynał w ręce, ujął piłę.

Józek też ujął piłę, ale odczuwał lek I, prawdę powiedziawszy, niebardzo mu się wiedzie na początku.

U ojca piła chodzi równo i aż gra przy robocie, a u Józka — tak, jakby się na nie go gniewała. Skrzypi, podskakuje, zacina się, szczyrzy zęby. Dokąd tak będzie?

Aż Pawła Motykę taka robota zniecierpliwiała. Ale nie rozgniewał się i powlada:

— Za wiele mocowania w twojej robocie. Narzędzie samo człowiekowi pomaga, tylko nim pokierować. W swoją stronę ciągnij równo i uważaj, aby ci piła nie

W tym miejscu Janek zacerwienił się. Tak się czuł, jakby Stach jego palcem wytchnął, że to on jest nieukiem. Bo przecież to on dziś nie umiał historii Polski. I tak mu się smutno na duszy zrobiło!

— A szczególnie — ciągnął dalej Stach — musicie zrozumieć, że jak dobrze się uczycie, to też tym samym robicie Niemcom na przekór. Bo Niemcy by chcieli naród polski w ciemnych niewolników przekształcić. Zrozumiano?

— Zrozumiano — chórem podchwycili chłopcy.

— No, muszę już zmykać — powiedział Stach. — Postaram się częściej przychodzić do was na zebrania. A za kilka dni dostaniecie nowe zadania bojowe. Ale niech się tylko dowiem, że się nie uczycie, to już z następnej akcji będą... nici.

Po zebraniu Janek długo, długo rozmyślał. I przysięgnął sobie, że już postara się, będzie się uczył i nigdy, nigdy nie będzie musiał się rumienić pod badawczym wzrokiem kolegi Stacha.

J. T.

— Lichota, nie syn — odezwała się matka.

wyskoczyła, a o moją stronę się nie frasuj. Ja do siebie ciągnę sam. Ty tylko piłę trzymaj.

— Dobre były te ojcowe rady: Raz — do siebie, raz — do ojca, raz — do siebie, raz — do ojca.

Jeszcze czasem piła zazgrzyta, wyskoczy. Ale coraz rzadziej.

Józek słyszy, jak piła cieniutko śpiewa. Już się pogodziła z robotnikami i stała się posłuszna. Zębami tnie drzewo równiutko. Drzewo spada. Powiększa się szybko stos piłowanego drzewa.

— Może odpoczniesz — mówi ojciec. Józek, choć ma ochotę trochę odpocząć mówi:

— Wcale się nie zmęczyłem.

Różową ma twarz i oczy mu błyszczą z radości.

— To ja se krzywkę odpocznę — mówi stary i patrzy na synka z podziwem.

Bo Józek — kociak — stał się robotnikiem, robotnikiem równym ojcu. Tak jak ojciec ociera twarz wierzchem ręki i siada obok. Rozmawiają. Oczy ojca nie uciekają już teraz Bóg-wie gdzie. Przygląda się Józekowi z zadowoleniem i dumą.

— Codzień to byś pewnie nie mógł tak pracować...

Józek zrozumiał od razu, co ojciec chce tymi słowami wyrazić.

— Już teraz, tatuś, nie będziesz miał kłopotu, choć nie ma Staszka — mówi. — Albo zły ze mnie robotnik? Albo nie mam silnych rąk?

Wyciągnął ręce przed siebie.

Jakież one były chude i nędzne! Ręce kociaka. Ale ręce te stały się teraz rękami robotnika.

Ojciec ukrywał wzruszenie.

— Jest nas dwóch do roboty. Nie ma biedy! — powiedział.

Kl. Sołnowicz-Olbrychska.

EWA SZELBURG-ZAREMBINA.

Ojciec

W dzień powszedni widzimy go rzadko, Czasem spyta nas, jak się uczymy? Czasem krótko porozmawia z matką i znów idzie do swojej maszyny.

Ale w święto jest całkiem jak nowy; Długo z nami siedzi przy śniadaniu. Uśmiech jasny ma, głos niesurowy I do mamy mówi wtedy: „Maniu”.

A my, idąc ulicami miasta, Gdy widzimy świat taki bogaty, Wiemy o tem, że cały wyrasta Z twardej pracy rąk naszego taty.

Bo te domy, sięgające nieba, Samochody i żelazne mosty, Chleb i wszystko, co do życia trzeba Tworzy ojciec nasz, robotnik i artysta.

Skrzynka pocztowa

JASIA OKUPSKA, ŁÓDŹ. Już niedługo, Jasiu, będziesz mogła pisać do wszystkich dzieci na całym świecie, ale musisz jeszcze trochę poczekać.

URSZULA MILCZAREK, ŁÓDŹ. Przysłałaś nam ładny wierszyk, ale może byś tak napisała kto go układał. Dobrze?

KLASA IIIb SZKOŁY POWSZECHNEJ Nr 61. Kochane dzieci. Wasz miły list z podpisami schowaliśmy sobie na pamiątkę. Staraliśmy się dla Was stale jak najwięcej drukować i łatwiejszych i trochę trudniejszych rzeczy, bo chcemy, żeby wszystkie dzieci miały coś dla siebie do czytania — i starsze i młodsze. I właśnie dlatego to robimy, że chcemy tym wszystkim dzieciom, które nie mają książek, dać możliwość czytania.

„DOM DZIECKA” HELENÓWEK. — List Wasz, drogie dzieci, zamieszczamy w dzisiej-

szym numerze „Promyka” i spodziewamy się, że wiele dzieci po przeczytaniu go, będzie chciało z Wami się zaprzyjaźnić i do Was napisać. Redakcja „Promyka” dziękuje wam za miłe słowa i bardzo chętnie zamieści coś z Waszej Gazetki — postarajcie się oczywiście, aby to było ładnie napisane.

IRKA ANDRZEJEWSKA, ŁÓDŹ. Bardzo się nam podobał i kwiatek i wierszyk, który pewnie sama ułożyłaś.

RYSZARD KOWALSKI, ŁÓDŹ. O dalszych losach Janka, który walczył z hitlerowcami, dowiesz się w dzisiejszym numerze. To ładnie, że czytając wierszyk Zarembiny, pomyślałeś o swoim tatuśku; musisz go bardzo kochać. Będziemy drukować jeszcze dużo takich ładnych wierszyków, które Ci się będą podobały.

Wo ne posady na stanowiska lekarzy

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Zdrowia Publicznego — podaje do wiadomości zainteresowanych, że są do objęcia wolne posady na stanowiska lekarzy sanitarnych Miejskich Dozorów Sanitarnych

Reflektujący na wyżej wymienione stanowiska mogą składać podania na ręce Naczelnika Wydziału Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w Łodzi (ul. Piotrkowska 113).

:0:

Nowy cennik Ł. W. E. K. D.

Dyrekcja Ł. W. E. K. D. komunikuje, że z dniem 1-go lutego r. obowiązywać będzie następująca nowa taryfa opłat za przejazdy:

normalny bilet jednorazowy	Zł.	4.—	za 1 strefę
ulgowy (50%)	"	2.—	" 1 "
bilet tygodn. ucz. (14 przejazd.)	"	5.—	" 1 "
" " miesięcz. uczn. (62 ")	"	20.—	" 1 "
" " tygod. rob. (14 ")	"	10.—	" 1 "
" " miesięcz. rob. (62 ")	"	40.—	" 1 "

W niedziele i święta w dalszym ciągu obowiązuje 50 proc. zniżka od taryfy normalnej.

Dyrekcja Ł. W. E. K. D.

Przemianowanie ulic

Na plenarnym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi w gmachu Teatru Wojska Polskiego w dniu 19 stycznia 1946 r. przyjęta została jednogłośnie do zatwierdzającej wiadomości uchwała, powzięta przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w dniu 17 stycznia r. b. następującej treści:

„Ku wiecznej pamięci przyszych pokoleń, dla upamiętnienia Wielkiej Historycznej Dąty, jaką jest dzień Wyzwolenia Łodzi spod hitlerowskiego najazdu, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi postanawia przemianować:

a) Al. Anstadta (gdzie mieściło się Gestapo) na ul. 19 Stycznia,

b) znajdujący się obok parku Helenów (gdzie mieścił się Urząd Badania Rasy) na Park 19 Stycznia”.

Handel na targowiskach i w halach

1. Zarząd Miejski komunikuje, że podania o wydanie zezwoleń na handel galanterią i manufaktura na targowisku miejskim na Placu Zwycięstwa przyjmowane będą tylko do 31 stycznia 1946 r.

2. Jednocześnie Zarząd Miejski podaje do wiadomości, że Wydział Przedsiębiorstw Miejskich przejął eksploatację hal targowych przy ul. Łagiewnickiej i Wojska Polskiego (Brzezińskiej) i wydzierżawia miejsca w halach. We wszystkich sprawach, dotyczących tych hal, należy się zwracać do biura Wydziału Przedsiębiorstw Miejskich, które się mieści przy ul. Piotrkowskiej 104, poprzeczna oficyna II piętro. Wszyscy handlujący w halach obecnie obowiązani są w ciągu 5 dni zgłosić się do Wydziału Przedsiębiorstw Miejskich i przedstawić dowody, uprawniające do zajęcia pomieszczeń w halach. Niestosujący się do powyższego będą musieli zajmowane pomieszczenia zwołać.

3. Wydział Przedsiębiorstw Miejskich rozpoczął wydzierżawianie sklepów, mieszczących się od zewnętrznej strony hali Geyera. Sklepy wydzierżawiane będą tym, którzy swoim kosztem przeprowadzą remont wydzierżawionego sklepu.

Wzywa się wszystkich, którzy już złożyli podania o wydzierżawienie sklepu w hali Geyera, ażeby do 31 stycznia r. b. zgłosili się do Wydziału Przedsiębiorstw Miejskich w celu zawarcia umowy dzierżawnej. Po tym terminie podania ich nie będą uwzględnione.

WYJASNIENIE

W Nr. 12 (205) „Głosu Robotniczego” w rubryce „Listy Czytelników” niejak ob. Zygmunt Kolasa zwracał uwagę na rzekomo niegrzeczny stosunek niektórych pracowników Wydziału Apropozycji w stosunku do publiczności. Jak się okazuje, zarzuty te są nieuzasadnione.

Co usłyszymy przez radio

6.55 W-wa, 8.15 Program na dzisiaj, 8.20 Komunikaty i ogłoszenia, 8.25 Rezerwa, 8.30 Skrzynka poszukiwania rodzin, 8.45 Codzienny odcinek powieściowy: „Na rynku” — now. Marii Konopnickiej, 9.00 Przerwa, 11.55 Komunikat meteorologiczny, 11.57 W-wa, 11.58 Przerwa, 14.30 Płyty, 15.00 Wiadomości z miasta i prowincji, 15.05 Czytamy gazety, 15.15 Rezerwa, 15.20 „Boks w Łodzi” — pog. sportowa Jarosława Nicieckiego, 15.30 Audycja dla robotników: Występ sekcji śpiewaczej przy świetlicy f-ki maszyn i odlewni żelaza J. John w Łodzi, 16.00 W-wa, 18.00 Transm. z Teatru Powszechnego TUR w Łodzi uroczystej akademii „W 60-tą rocznicę Proletariatu”, organiz. przez PPS, sprawoz. Roman Chłodziński, 19.15 Improwizacja jazzowa w wyk. Franciszki Leszczyńskiej — fortep. 19.30 W-wa, 21.30 Recital śpiewaczy Cecylii Węgrzynowskiej, akomp. Wanda Klimowiczowa, 21.50 Płyty, 22.00 W-wa, 23.00 Skrzynka poszukiwania rodzin, 23.25 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23.30.

Więści z całego kraju

LUDNOŚĆ POMORZA ZACHODNIEGO DOMAGA SIĘ WYSIEDLENIA NIEMCÓW

W Szczecinku, Polczynie Zdroju, Wałcu, Barwicy i innych miejscowościach Pomorza Zachodniego odbyły się zorganizowane przez PPS wiece manifestacyjne połączone z pochodami, na których ludność polska wysunęła żądanie usunięcia reszty Niemców, znajdujących się jeszcze na Pomorzu Zachodnim. W wiecach tych wzięły udział tysiączne rzesze ludności.

25 ROCZNICA OSWOBODZENIA OLSZTYNA

W dniu 22 stycznia br. miasto Olsztyn święciło uroczysto pierwszą rocznicę swego oswobodzenia z niewoli niemieckiej. W kościele katedralnym odbyło się dziękczynne nabożeństwo, poczym społeczeństwo miejscowe wzięło udział w uroczystości przemianowania ulicy Pocztowej na ulicę 22 stycznia 1945 roku. W godzinach popołudniowych odbyła się w teatrze im. Stefana Jaracza uroczysta akademii.

ZBRODNIARZE HITLEROWSCY ZAWIŚLI NA SZUBIENICY

W Inowrocławiu wykonane zostały dwa wyroki śmierci na znanych oprawcach hitlerowskich: Ottonie Dinglerze i Grzegorz Zydurze. Dingler w czasie okupacji niemieckiej zamordował 4 Polaków i katował ludność polską, znęcając się szczególnie nad kobietami. Zydur, który był z zawodu nancycielem niemieckim i członkiem oddziału SS oraz kierownikiem komisji wysiedleńczej przyczynił się do wywiezienia setek młodzieży polskiej na roboty przymusowe do Rzeszy.

KARA ŚMIERCI ZA DENUNCJACJĘ

Sąd Specjalny w Łodzi skazał na karę śmierci Zofię Baranowską, Polkę, która w Gościnie pod Łodzią wydała w ręce gestapo działającą tam konspiracyjnie grupę Polaków, w wyniku czego część z nich skazano na śmierć, a część na roboty przymusowe.

KARA 10 LAT WIEZIENIA DLA KONFIDENTA GESTAP

Sąd Specjalny w Łodzi rozpatrywał sprawę Józefa Pecherowskiego — Polaka. Oskarżony jako konfident gestapo Nr. W. 43/534 oskarżał Polaków o działalność antyniemiecką. Sąd skazał go na 10 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na zawsze.

Wstrząśnięci do głębi ohydą zbrodni faszystowskich zbirów, zawiadamiamy o tragicznym zgonie

B. P.

WAJNBŁUMY

ur. 25.XII 1925 r. w Łodzi,

która przeżywszy sześćdziesiąt lat katowni obozów hitlerowskich padła od kuli reakcyjnego bandyty

Padła na posterunku wyczerpanej pracy sionistycznej w Ośrodku Produktywizacji młodzieży żydowskiej w Zabrze Część Irogięj pamięci młodej towarzyszk, której okrutny los nie pozwolił na realizację najświętszych ideałów! Pogrzeb odbył się w Zabrzu, dnia 21. 1. 1946 r. o godz. 3-ej.

KOMITET CENTRALNY Zjednoczenia Sionistów-Demokratów „ICHUD” w Polsce.
CENTRALA Punktów Produktywizacji Młodzieży Żydowskiej „ICHUD” w Polsce
SEMINARIUM dla kierowników i instruktorów Punktów Produktywizacji „ICHUD” w Zabrzu

Ogłoszenie

Wobec konieczności zmniejszenia nadmiernego obciążenia Elektrowni Łódzkiej zostaną wyłączone w godzinach od 7 rano do 8 wieczorem następujące dzielnice:

w poniedziałek dnia 28 stycznia 1946 r. dzielnica leżąca na południe od linii przebiegającej ul. Kańną począwszy od Kwieciej, Czerwoną, Piotrkowską, Napiórkowskiego, do toru Kolei Obwodowej, oraz miasta: Rzgów, Konstancynów, Pabianice, Łask, Zduńska Wola, Sieradz, Warta.

w wtorek, dnia 29 stycznia 1946 r., dzielnica leżąca na wschód od linii przebiegającej ul. Piotrkowską, od Placu Reymonta, Biskupa Tymienieckiego, Przędzalniana, Armii Czerwonej, Zagajnikową do Pomorskiej, oraz miasta: Rzgów, Konstancynów, Aleksandrów i Pabianice.

w środę, dnia 30 stycznia 1946 r., dzielnica leżąca na północ od linii przebiegającej ulicą Srebrzyńską, począwszy od ul. Orzeszkowej, ul. Ogrodową, ul. Północną, ul. Źródłową, Pomorską do toru Kolei Obwodowej i dzielnica leżąca na zachód od linii przebiegającej ul. Towarowej począwszy od ul. Długosza, Kopernika, Żeromskiego, Radwańska, Wólczńska od ul. Nad Jasiona, oraz miasta: Głowno, Brzeziny, Kolusz, Ozorków, Łęczyca.

Zjednoczenie Energetyczne
Okregu Łódzkiego
Elektrownia Łódzka

OGŁOSZENIA DROBNE

Leczenie
Dr. med. **MARIA WILKOWA**
choroby oczu
przyjmuje od 4 — 6-ej
Świętokrzyska 6 m. 5, tel 179-80
Dr. med. **E. MIKULICZ**
lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ul. Zawadzka 17.

Różne
DO WYDZIERŻAWIENIA bar w śródmieściu, ewentualnie odstąpię za zwrotem kosztów remontu. Lokal nadający się na inną branżę — hurtownie. Wiadomość: „Reklama”, Piotrkowska 46, tel. 173-59.

WYTWÓRNA abażurów, poleca w najnowszym wzorach abażury po cenach niskich. Piotrkowska 82 (w podwórzu), tel. 220-27.

UWAGA! Zdjęcia legitymacyjne, wykonane b. szybko: Zakład fotograficzny A Piotrowski, Łódź, Pl. Wolności 6.

WYTWÓRNA WAFLI M. Tarczyński, Łódź Główna 42, poszukuje agentów do rozrozdaw. Zgłaszać się w firmie od 15 do 18.

POSZUKUJĘ materiały krawatowe, oraz wszelkiego rodzaju bieliznianie Pracownia koszul i krawatów, Piotrkowska 136, telef. 137-07

FOTOKOPIST, Przejazd 15, kopiuje wszelkie dokumenty, świadectwa szkolne, plany, rysunki itp.

POSZUKUJĘ wytwórców i dostawców materiałów krawatowych. Wytwórnia krawatów. Henryk Goceław, Andrzeja 2.

ARTYSTYCZNA cerownia Janiny Retmańczyk, Łódź, Zawadzka 14 (wejście od Zachodniej).

Kupno i sprzedaż

KUPNO-SPRZEDAŻ aparatów radiowych, fotograficznych i motorów elektrycznych „Polis” ul. Odańska 17.

RADIO-LAMPY kupujemy. Piotrkowska 19 „Elektron”.

KSIAŻKI wszelkiej treści w wszystkich językach kupuje Księgarnia „Oświata” — Piotrkowska 182.

Lokale

ODSTĄPIĘ sklep nadający się na każdą branżę. Wiadomość: 11-Listopada 58 (Kawiarnia).

Zagubione dokumenty

ZGUBIONO dowód osobisty wydany przez Komitet Żydowski w Łodzi, na nazwisko Blima, Rywka Mehower, Łódź, Śródmiejska 47, m. 9. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem.

UNIEWAŻNIA SIĘ skradzione kartki wyrównawcze Walas Franciszka i Natalii. Przędzalniana 53, m. 15.

ZGUBIONO palcówkę Morawca Antoniego. Pabianice, Narcyza Grzyła 27.

ZGUBIONO palcówkę Bojka Tadeusza. Pabianice, Warszawska 92.

ZAGINAŁ pies wilk. Łaskawy znalazca zechce odprowadzić za wynagrodzeniem — Tomaszewska 18 (Widzew) Giewis.

ZGUBIONO kartę repatriacyjną na nazwisko Pluta Alfreda.

ZGUBIONO zaświadczenie wojskowe Okupskiego Hieronima.

SKRADZIONO palcówkę oraz inne dowody Kowalskiego Marka, Pabianice, Partyzancka 43.

SKRADZIONO „kennkartę” wydaną w Grodzisku na nazwisko Janiny Hakmacher.

Kina

„Polonia” (ul. Piotrkowska 67) „Tęcza” (ul. Piotrkowska 108) — „Czekaj na mnie”, „Wisła” (ul. Przejazd 1) „Adria” (ul. Marsz. Stalina 2) — „Jadzia”, „Baliyk” (ul. Narutowicza 20) „Gdynia” (ul. Przejazd 2) — Nieuchwytny Smith”, „Stylowy” (ul. Kilińskiego 123) — „Jenny”, „Włókniarz” (ul. Zawadzka 16) „Hel” (ul. Legionów 2-4) — „Wielki walec” „Robotnik” (ul. Kilińskiego 178) — „Rozwiedźmy się”, „Tatry” (ul. Sienkiewicza 40) — „Przedwiośnie”, (ul. Żeromskiego 74-76) — „Cztery serca”, „Rekord” (ul. Rzgowska 2) — „Pani minister tańczy”, „Bajka” (ul. Franciszkańska 31) — „Niesforna dziewczyna”, „Wolność” (ul. Napiórkowskiego 16) — „Subretka” „Roma” (ul. Rzgowska 84) — „Jaśnie Pan Scofer” „Zachęta” (ul. Zgierska) — „Pieśniarz Warszawy”, „Muza” (Ruda Pabianicka) — „Testament profesora Wilczura”.

Urząd Skarbowy w Pabianicach

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580), Urząd Skarbowy w Pabianicach podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 5 lutego 1946 r. o godz. 10. w lokalu Nowakowskiego Stanisława we wsi Woła Zaradzyska 45, gm. Widzew, pow. Łaskiego, — wierzyciel: Skarb Państwa Polskiego, — zobowiązana: Till Linda z domu Czech, — zgodnie z wyrokiem Sądu Specjalnego w Łodzi z dnia 23 sierpnia 1945 r. Nr Kspce 166/45, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Urządzenie mieszkania do trzech pokoi i kuchni, piekarni oraz urządzenia sklepowego, a następnie jednego wozu gospodarskiego i na rzędi gospodarczych. — Cena szacunkowa wyżej wymienionych urządzeń i przedmiotów, zgodnie z szacunkiem rzeczoznawców wynosi zł. 33.100, słownie złotych trzydzieści trzy tysiące sto.

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 1 tego 1946 r. w lokalu Nowakowskiego Stanisława, zam. we wsi Woła Zaradzyska Nr. 45, gm. Widzew, pow. Łask.

Kierownik Urzędu Skarbowego
Bogdan Zalewski

Urząd Skarbowy w Pabianicach

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580), Urząd Skarbowy w Pabianicach podaje do ogólnej wiadomości, że dn. 8. 2. 1946 r. o g. 10. w lokalu Grali Czesława w kol. Woła Zaradzyska gm. Widzew, pow. Łask, — wierzyciel: Skarb Państwa Polskiego, — zobowiązana: Naldner Anna Maria z domu Skalej, — zgodnie z wyrokiem Sądu Specjalnego w Łodzi z dnia 23. 8. 1945 r., Nr. Kspce 166/45, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Urządzenie domowe do dwóch pokoi i kuchni. Cena szacunkowa wyżej wymienionego urządzenia, zgodnie z szacunkiem rzeczoznawców wynosi zł. 10.000 — słownie złotych dziesięć tysięcy.

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 4 lutego 1946 r. w lokalu Grali Czesława, zam. w kol. Woła Zaradzyska, gm. Widzew, pow. Łask.

Kierownik Urzędu Skarbowego
Bogdan Zalewski

Ze sportu

Pieściarze ŁKS-u zwyciężają „Grom” 9:7

Sport pięściarski jest w Łodzi tak popularny, że organizatorzy imprez bokserkich więcej, czy mniej, nawet ciekawych, nie potrzebują się obawiać konkurencji innych dziedzin sportu. W niedzielę, w Łodzi imprez sportowych było dużo, mimo to w halę Widzewskiej Manufaktury zebrał się jak zwykle komplet (ok. 2000) widzów, pragnących oglądać spotkanie drużyny ŁKS-u z „Gromem” z Gdyni.

Spodziewano się na ogół, że „Grom” zostanie „rozgromiony” przez gospodarzy, których wyjątkowe zwycięstwo nad Wartą poznańską 11:3 wszyscy jeszcze mieli żywo w pamięci. Stało się jednak inaczej. Wprawdzie zwycięstwo odnieśli gospodarze, ale... w bardzo skromnym stosunku 9:7.

Nie świadczy to jednak o wysokich walorach zespołu gdyńskiego. Sympatyczni goście nie byli przeciwnikiem o wysokiej klasie, ale trzeba przyznać, walczyli ambitnie i ambicją wyrównywali swe braki techniczne i małą jeszcze rutynę meczową.

Osemka ŁKS-u wyszła na ring w osłabionym składzie. Brakło w niej przede wszystkim Pisarskiego, który pozostaje jeszcze na kuracji w Pradze, oraz Niewadziła, który znów walczy tylko wtedy, gdy ma ochotę, nie licząc się bynajmniej z tym, czy jego nazwisko figuruje, czy nie figuruje na afiszach. Poza tym nie zabrakło w szeregach ŁKS-u nikogo.

Błędem było jednak „latanie dziur” w niektórych wagach, zawodnikami lżejszymi, a przede wszystkim wystawienie w wadze półciężkiej Rychtelskiego, posiadającego wagę półśrednią (!) oraz wystawienie w wadze ciężkiej Blotnickiego. Ten ostatni nie powinien być zresztą brany pod uwagę, gdyż morale jego absolutnie nie kwalifikuje do boksera, którego można by pokazać publicznie. Jest zbyt miękki.

Spotkanie rozpoczęło się walką poza konkursem w wadze piórkowej pomiędzy zwycięzcą „pierwszego kroku” Rogalskim (Zjednoczone) a Rogalewskim (Grom). U Łodzianina dawało się zauważyć brak wyuczania dystansu. Walka prowadzona była chaotycznie. Ciosy przeważnie szły w próżnię, a obaj adepci sportu pięściarskiego, bo trudno nazwać inaczej również Rogalewskiego z „Gromem” zaprezentowali typową walkę bez głowy.

Wynik remisowy naszym zdaniem jest zupełnie słuszny.

Najlepszego przeciwnika miał w wadze muszej Stasiak (ŁKS), Mały i kreny So-

wiński (Grom) posiada cios, którego nie można lekceważyć. Doświadczył to na sobie Stasiak, zwłaszcza w pierwszej rundzie. Sowiński był ciągle w ataku i za wszelką cenę chciał dostać się na prawy sierpowy Łodzianina. Stasiakowi udało się jednak uniknąć tej „przyjemności”. Walkę wygrał nieznacznie bardzo opanowany Łodzianin.

W wadze koguciej dobrze spisali się Stolecki (ŁKS). W drugiej rundzie Łodzianin atakował bardzo przytomnie. Prawe sierpowie za każdym razem wchodziły „jak masło”. Podobnie miało się w III rundzie, jednak twardy na ciosy Szopiński (Grom) wyrwał do końca. Słusznie zwycięstwo odniósł Stolecki.

W wadze piórkowej Pawlak (ŁKS) natrafił na silniejszego fizycznie Antkiewicza (Grom) i pozwolił sobie narzucić walkę na wymiране ciosów, oddając tym samym przewagę silniejszemu przeciwnikowi. Łodzianin zaskoczony agresywną postawą swego przeciwnika, zapomniał o hakach i w rezultacie przegrał spotkanie.

Kowalski (ŁKS) miał za przeciwnika w wadze lekkiej Krysiaka (Grom). W pierwszej rundzie Kowalski nie specjalnego nie pokazał. Dopiero od połowy drugiej rundy, gdy częste przytrzymywanie Krysiaka wyprowadziło go w końcu z równowagi, rozpoczął eks-warszawianin finisz, goniąc Krysiaka już do końca trzeciej rundy po ringu. Zwycięstwo odniósł oczywiście Kowalski.

Mecz w wadze półśredniej pomiędzy Olejnikiem (ŁKS), a Łabińskim (Grom) trwał najkrócej, gdyż skończył się w I run-

dzie przez poddanie się gościa. W zwarcie Olejnik z szybkością broni maszynowej atakuje żołądek Łabińskiego. Po chwili ten pada na kolana i daje się wyliczyć. Zwycięstwo przez k. o. uzyskał Olejnik.

W wadze średniej Unton (ŁKS) nie rozstrzygnął spotkania z Szymankiewiczem (Grom), który obok Sowińskiego był najlepszym bokserem u gości.

Spotkanie jednak ze względu na słabe tempo nie było ciekawe. Eks-wilnianin od ostatniego jednak występu na meczu z Wartą, poczynił już pewne postępy.

Rychtelski (ŁKS) walczył zwykle w wadze półśredniej, walczył tym razem w wadze półciężkiej z przeciwnikiem o... 10 kg cięższym (!). Oczywiście, że wobec takiej „nadwagi” Lika (Grom), Rychtelski nie mógł nawiązać równorzędnej walki. Przez cały czas starał się tylko unikać ciosów i co pewien czas odgryźć się. Uważamy, że wystawienie tak młodego zawodnika w wadze o dwie kategorie cięższej, jest niedopuszczalne i bezwzględnie nie powinno mieć nadal miejsca. Spotkanie wygrał Lik (Grom).

W wadze ciężkiej, również lżejszy od swego przeciwnika o jakieś 2 kategorie Blotnicki (ŁKS), już w pierwszej rundzie dał się spokojnie wyliczyć Stopie (Grom) i z widocznym zadowoleniem opuścił ring.

W ringu sędziował z przygodami ob. Kordasz, który podczas jednej z walk o mało sam podczas przypadkowego upadku na ringu nie stał się ofiarą k. o. Na punkty sędziowali: ppor. Słaby, Jaworski oraz Dobrzański (Gdynia). kr.

Kolejarze zwyciężają „Pogoń” we florecie

Przy minimalnym zainteresowaniu publiczności, w dużej sali YMCA, odbył się wczoraj mecz szermierczy pomiędzy KS. Pogoń z Katowic a zespołem łódzkich kolejarzy ZZK.

Spotkanie obejmowało trzy rodzaje broni: floret, szabla i szpada. We florecie zwycięstwo 10:6 odnieśli kolejarze, w szpadzie i szabli walki zakończyły się wynikiem remisowym 8:8. W szabli stosunek trafień wypadł na korzyść gości, w szpadzie na korzyść gospodarzy.

Spotkania sędziowali: por. Fogt (Łódź), Czepionka (Katowice), kpt. Brzeziński (Łódź), kpt. Spiechowicz (Tarnowskie Góry), Rudnicki (Łódź), Banaś (Łódź).

Nowi mistrzowie Łodzi w zapasach

W sali Domu Kultury Milicjanta odbyły się w niedzielę zapasnicze mistrzostwa Łodzi, zorganizowane przez Łódzki Okręgowy Związek Atletyczny. Do zawodów zgłosiło swych zawodników trzy kluby: ŁKS, „Wi-Ma” oraz Zjednoczone.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zdobył ŁKS — 29 pkt., drugie „Wi-Ma” — 12 pkt.

W poszczególnych wagach mistrzostwa zdobyli: w koguciej Kubat (ŁKS) przed Barwickim (Wi-Ma) i Gromkiem (ŁKS); w piórkowej — Łazarski (ŁKS) przed Urbanakiem (ŁKS) i Motylskim (Wi-Ma); w lekkiej — Kawał (Wi-Ma) przed Domańskim (Wi-Ma) i Spychałą (Wi-Ma); w półśredniej — Rafała (Wi-Ma) przed Stachurskim (ŁKS) i Popławskim (ŁKS); w średniej — Pawlicki (ŁKS) przed Olejniczkiem (ŁKS) i Lenardem (Wi-Ma); w półciężkiej Zdeb (ŁKS) przed Pieślakiem (ŁKS) i w ciężkiej — Gliński (ŁKS) przed Kliszakiem (ŁKS).

Włókniarze fachowcy na Dolnym Śląsku znajdują dobrze płatną pracę, wygodne mieszkania i dostateczne zaopatrzenie

Niedawno na skutek przeprowadzonej akcji wyjechała z fabryki Biedermanna grupa fachowców-włókniarzy do jednej z fabryk dolnośląskich na stały pobyt. O przyjęciu jakiego doznali i warunkach jakie dostali opowiada w niżej podanym reportażu ob. A. G.

— Po 8-miu godzinach podróży samochodem firmowym przybyliśmy do celu, to jest do Bielawy, do fabryki włókienniczej Flechtnera. Przywitała nas w imieniu robotników Rada Zakładowa zapraszając na posiłek do stołówki. Przy obfitym obiedzie moi współtowarzysze rozpytywali o warunki pracy i o stosunki panujące w Bielawie. Ze zdziwieniem dowiadujemy się, że spożywany obiad z dwu dań z przyzwoitym kotletem nie jest bynajmniej „reprezentacyjnym”.

— Jest to nasz, zwykły codzienny obiad — objaśnia przewodniczący Rady Zakładowej, ob. Popczyk. Dostajemy tu pełne utrzymanie 3 razy dziennie. To oprócz kartek żywnościowych, pensji, 50-cio procentowego dodatku zachodniego, oraz premii towarowych i pieniężnych.

Prowokatorka awantur-volksdeutschka

Frau Schultz za krótkami. Niezrozumiała tolerancyjność przewodniczącego Rady Zakładowej farbyki Stolarowa

Dnia 14 stycznia w czasie przeprowadzania kontroli wychodzących z fabryki pracownic, nagle rozległ się piskliwy głos prowokatorki, wołający o pomoc, gdyż rzekomo komendant ochrony fabrycznej bije kobiety, które nie pozwalają się rewidować. Tylko dzięki taktowi komendanta ochrony fabrycznej, nie doszło do poważniejszych zaburzeń.

Wkroczyły w tę sprawę Związki Zawodowe i stwierdzono, że zarzut bicia kobiet był zwykłą, wstrętną prowokacją.

Sprawa została skierowana na tory służbowe i w trakcie dochodzenia wyszedł na jaw pikantny szczegół, że prowokatorka, niejaka Franciszka Szulc, jest folksdojczka, która „sama się rehabilitowała” i jako „Polka”, pracowała w fabryce od 5 sierpnia ubiegłego roku.

— Czy zawsze tak było tutaj? — pyta ktoś z nowo przybyłych.

— No nie. Na początku było trudniej, ale w ciągu ostatnich miesięcy zaszły tu wielkie zmiany. Przedtem Polacy byli nieliczną garską, a obecnie jest nas już duży procent. Szkoda tylko, że nie możemy zwolnić reszty fachowców-Niemców, którzy są narazie niezastąpieni. Każdy Polak fachowiec będzie u nas gorąco witany. Jak się lepiej rozejrzycie to nie będziecie żałować, żeście do nas przyjechali.

— Po obiedzie przedstawiciele Rady Zakładowej odprowadzili nas na odpoczynek do poprzednio w tym celu zarezerwowanych mieszkań mających być od tej chwili ich własnością. Mieszkanie zajęte przeze mnie było naprawdę bardzo wygodne. 2 pokoje z kuchnią są tak urządzone, że najbardziej wymagająca gospodyni nie znalazłaby żadnego braku. Jest i maszyna do szycia nie mówiąc już o maszynie do krajania chleba, o nie zliczonej ilości garnków, talerzyków, talerzy, filiżanek i tp. W pokojach ciepło i przytulnie — zapomnia się, że na dworze zima, że jest takie miasto jak Łódź, gdzie brak węgla i trzeba marznąć.

— Następnego dnia oglądaliśmy miasto. Z zadowoleniem stwierdziliśmy, że wszystkie ulice mają polskie nazwy w sklepach zaopatrzone są obficie w artykuły pierwszej potrzeby i należą do polskich właścicieli. Jest jeszcze sporo Niemców, których można odróżnić po białej opasce na ramieniu, ale jak nas objaśniają, odbywa się spis wszystkich Niemców w konsekwencji czego mają być oni w najbliższym czasie wysiedleni.

— Zebrałiśmy się znów razem w stołówce fabrycznej podczas popołudniowego posiłku. Wszyscy są zachwyceni otrzymanymi mieszkaniami i perspektywą pracy na tym terenie.

— Trzeba jak najprędzej sprowadzić nasze rodziny — mówią — trzeba zawiadomić wszystkich robotników w Łodzi, że ci co chcą i umieją pracować mogą bez wahania przyjeżdżać tutaj. Wiele tu trzeba jeszcze zrobić, ale jest z czego i warto.

— Po obiedzie oglądaliśmy urządzenia fabryczne, warsztat szewski, warsztat krawiecki, zorganizowany przez Radę Zakładową dla potrzeb pracowników firmy i przyznajemy, że tu się nie marnuje czasu.

— Czy zawsze tak było tutaj? — pyta ktoś z nowo przybyłych.

— No nie. Na początku było trudniej, ale w ciągu ostatnich miesięcy zaszły tu wielkie zmiany. Przedtem Polacy byli nieliczną garską, a obecnie jest nas już duży procent. Szkoda tylko, że nie możemy zwolnić reszty fachowców-Niemców, którzy są narazie niezastąpieni. Każdy Polak fachowiec będzie u nas gorąco witany. Jak się lepiej rozejrzycie to nie będziecie żałować, żeście do nas przyjechali.

— Po obiedzie przedstawiciele Rady Zakładowej odprowadzili nas na odpoczynek do poprzednio w tym celu zarezerwowanych mieszkań mających być od tej chwili ich własnością. Mieszkanie zajęte przeze mnie było naprawdę bardzo wygodne. 2 pokoje z kuchnią są tak urządzone, że najbardziej wymagająca gospodyni nie znalazłaby żadnego braku. Jest i maszyna do szycia nie mówiąc już o maszynie do krajania chleba, o nie zliczonej ilości garnków, talerzyków, talerzy, filiżanek i tp. W pokojach ciepło i przytulnie — zapomnia się, że na dworze zima, że jest takie miasto jak Łódź, gdzie brak węgla i trzeba marznąć.

— Następnego dnia oglądaliśmy miasto. Z zadowoleniem stwierdziliśmy, że wszystkie ulice mają polskie nazwy w sklepach zaopatrzone są obficie w artykuły pierwszej potrzeby i należą do polskich właścicieli. Jest jeszcze sporo Niemców, których można odróżnić po białej opasce na ramieniu, ale jak nas objaśniają, odbywa się spis wszystkich Niemców w konsekwencji czego mają być oni w najbliższym czasie wysiedleni.

— Zebrałiśmy się znów razem w stołówce fabrycznej podczas popołudniowego posiłku. Wszyscy są zachwyceni otrzymanymi mieszkaniami i perspektywą pracy na tym terenie.

— Trzeba jak najprędzej sprowadzić nasze rodziny — mówią — trzeba zawiadomić wszystkich robotników w Łodzi, że ci co chcą i umieją pracować mogą bez wahania przyjeżdżać tutaj. Wiele tu trzeba jeszcze zrobić, ale jest z czego i warto.

— Po obiedzie oglądaliśmy urządzenia fabryczne, warsztat szewski, warsztat krawiecki, zorganizowany przez Radę Zakładową dla potrzeb pracowników firmy i przyznajemy, że tu się nie marnuje czasu.

Uwaga! Dzieci!

Dzisiaj zamieszczamy drugi kupon na szel nowej akcji premiowej. Wytnijcie go i zachowajcie. O szczegółach tej nowej akcji premiowej „Głosu Robotniczego” przeczytajcie w jednym z najbliższych numerów.

AKCJA PREMIOWA

DLA DZIECI CZYTELNIKÓW

„GŁOSU ROBOTNICZEGO”

KUPON Nr. 2

Wyciąć i zachować

Teatr

TEATR W. P.

Dzisiaj „Wesele Figara” Beaumarchais.

TEATR POWSZECHNY TUR

Dzisiaj przedstawienie zawieszono. Od jutra codziennie o godz. 19.15 „Świerszcz za kominem” Dickens’a w reżyserii Daczyńskiego, dekoracjach i kostiumach Cegielskiego, z nową ilustracją muzyczną Mieczysława Mierzejewskiego. Obsada: Billing, Czengery, Hanin, Jakubińska, Karpińska, Bogucki, Borowski, Maliszewski, Pagowski, Pietraszkiewicz i Szubka.

Łódzkie Colosseum

Nowoczesny

Teatr dla Wszystkich

W programie: Żywe słowo, balet wariete, cyrk. Premiera 1 lutego o godzinie 19.30, w własnym gmachu, Kopernika Nr. 16, tel. 174-75.

Listy Czytelników

Czy emerytom przysługują paczki UNRRA?

Jestem emerytem. Otrzymuję miesięcznie 260 zł. zapomniał i mam chorą żonę. Sądziłem, że dary UNRRA przeznaczone są dla najbardziej potrzebujących pomocy. A ktoś, jeśli właśnie nie tacy, jak ja, potrzebują jej? Paczki są dla pracujących, lecz ja właśnie byłem całe życie pracującym, czego dowodem jest emerytura, a dziś — kiedy jestem niezdolny już do pracy — utraciłem prawa pracującego. Czy słusznym jest, że ci, którzy zarabiali wielokrotnie więcej, otrzymali paczki, a tacy biedacy, jak emeryci, którym przy pracy upłynęła młodość i utracili zdrowie, nie otrzymali paczek? Emeryt.